THE MOST PROGRESSIVE POLISH DAILY PAPER IN AMERICA

DZIENNIK CHICAGOSKI

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 20-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

Mniej Kosztuje Uczyć Się w Młodości, Niż Znosić Wstyd Ignorancji w Starości.

No. 78. PONIEDZIAŁEK, DNIA 3-GO KWIETNIA, (MONDAY, APRIL 3), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

BROWARY WALCZĄ Z SZAJKAMI

PAKT 4-ECH MOCARSTW NABIERA ZNACZENIA.

Anglja, Francji i Włochy Godzą Się Na Pewne Ustępstwa.

Paryż, 3. kwietnia. (Prasa Stow.) — Plan zawarcia paktu czterech mocarstw, przedstawionego przez Mussoliniego, poczyna powoli zdobywać grunt w Paryżu z chwilą, gdy Mussolini i MacDonald wyrazili chęć przyjęcia pewnych poprawek, przedstawionych przez Francję.

Nowy plan koncertu czterech mocarstw miał podobno być wręczony premjerowi Dalandierowi przez ambasadora Wielkiej Brytanji w Paryżu. Nowy plan oparty jest na zasadach zagranicznej polityki Anglji, zaś Paul Boncour wręczył ambasadorowi angielskiemu plan Mussoliniego z poprawkami, na jakie Francja gotowa się zgodzić.

Rząd francuski dotychczas jest podzielony w poglądach na całą sprawę paktu czterech mocarstw, lecz premjer Dalandier zaczyna się przychylać na stronę Anglji i Włoch, gdy się dowiedział, że obaj projektodawcy, MacDonald i Mussolini gotowi są na niektóre ustępstwa na rzecz Francji.

Jaki jest nowy plan MacDonalda i jakie są poprawki planu Mussoliniego, porobione przez premjera Dalandiera, jest tajemnicą. Rząd francuski zamierza dzisiaj przestudjować wszystkie projekty i jeżeli uzna za możliwe do przyjęcia, premjer Dalandier będzie mógł pojechać do Rzymu, albo do Londynu w celu podpisania umowy czterech mocarstw.

Sytuacja w Polsce i w państwach Małej Ententy nie zmieniła się od czasu ogłoszenia planu Mussoliniego. Ani Polska, ani państwa Małej Ententy, Czechosłowacja, Rumunja i Jugosłowja, nie myślą nawet o jakichkolwiek zmianach obecnych granic.

Aeroplany Japońskie Bombardują Miasta Chińskie.

Wojska Japońskie Maszerują Na Południe Od Wielkiego Muru.

Szanghaj, 3. kwietnia. — Chińskie pismo „Tawenpao" donosi, że wonodpłatowce japońskie wyruszyły wczoraj z pokładu lotnikowca japońskiego, stacjonowanego w zatoce Cinwangtao, i udały się na systematyczne bombardowanie chińskich miast i osad mniejszych wzdłuż Wielkiego Muru w kierunku zachodnim.

Wojska japońskie zajęły miasto Szimenczaj, położone na południu od Muru.

W tym samym czasie, kiedy aeroplany japońskie siały śmierć i zniszczenie w miastach położonych dalej od brzegów oceanu, do brzegów podpłynęło kilka statków wojennych Japonji i rozpoczęło straszne bombardowanie linji obronnej Chińczyków, rozciągającej się między Cinwangtao a Szanhajkwanem. Szanghajkwan wojska japońskie zdobyły w styczniu, br.

Kilka japońskich statków wojennych przybyło wczoraj do portu w Czefu, prowincji szangtuńskiej, gdzie zwykle w miesiącach letnich flota Stanów Zjednoczonych posiada swą bazę dla urządzanych rok rocznie manewrów. W tym roku prawdopodobnie flota amerykańska nie będzie mogła zakwaterować swej bazy. Po przybyciu do portu z okrętów japońskich wyładowano na brzeg prawie wszystkich marnarzy z wyjątkiem tylko kilku na każdym okręcie, którzy pełnią straż. Marynarze japońscy mają podobno zapoznać się z miastem.

W Szanghaju panuje przekonanie, że Japończycy w niedalekiej przyszłości ruszą na zajęcie wielkich obszarów, znajdujących się na południe od Wielkiego Muru. Obecne przesunięcia mówią wyraźnie, że Japończycy posiadają nowy plan operacyjny skompletowany.

ALFRED ROSENBERG MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH NIEMIEC.

Berlin, 3. kwietnia. — Rezygnacja barona von Neuratha ze stanowiska ministra spraw zagranicznych w gabinecie Hitlera, jest najlepszym dowodem, że w łonie rządu Hitlera panują silne tarcia. Jeżeli się zważy ponadto, że walka ta zaostrzyła się jeszcze bardziej po rozpoczęciu przez hitlerowców bojkotu Żydów, stanowisko ministra spraw zagranicznych jest najbardziej wystawione na protesty zagraniczne.

Na miejsce von Neuratha, który ma prawdopodobnie zostać ambasadorem Niemiec w Londynie, Hitler zamierza zamianować Alfreda Rosenberga, zdeklarowanego hitlerowca, członka reichstagu i redaktora naczelnego organu hitlerowskiego w Berlinie. Rosenberg, urodzony w Niemczech, lecz wychowany w Rydze, jest również zdeklarowanym wrogiem Rosji sowieckieij. Krążą nawet pogłoski, że Hitler specjalnie dokonał zmiany na stanowisku ministra spraw zagranicznych, aby mógł łatwiej doprowadzić do zerwania stosunków z Moskwą przy pomocy Rosenberga.

Wicekanclerz von Papen starał się przekonać von Neuratha, aby nie oddawał Rosenbergowi tak ważnego stanowiska, lecz zdaje się decyzję w tym wypadku wydał poprzednio sam Hitler i Neurath nie miał innego wyboru, jak tylko zrezygnować.

DZIS USTALONA BĘDZIE DATA KONFERENCJI GOSPODARCZEJ.

Londyn, 3. kwietnia. — Na dzisiejszem posiedzeniu przedstawicieli Wielkiej Brytanji na czele z premjerem MacDonaldem a Normanem H. Davisem, pełnomocnikiem dla spraw ekonomicznych prez. Roosevelta, zapadnie prawdopodobnie decyzja w sprawie daty odbycia międzynarodowej konferencji gospodarczej.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Sędzia powiatowy Edmund K. Jarecki powrócił do domu ze szpitala św. Elżbiety, gdzie odbył 10-dniową kurację na ostre zaburzenia w systemie trawienia. Za radą swoich lekarzy, d-ra Franciszka A. Dulaka i d-ra Leona Harta pan sędzia pozostanie w domu przez jakie dwa tygodnie, aby kompletnie wypocząć.

* * *

Departament poczty wydał rozporządzenia, na mocy którego wszyscy poczmistrze 3ej klasy mają z dniem 1go maja oddalić zatrudnionych przez nich w biurach pocztowych bezpośrednich członków ich rodzin przyjmując na ich miejsce „kompetentne, zasługujące jednostki bezrobotne dając pierwszeństwo osobom z rodzinami". Zarządzenie ma na celu rozdanie posad potrzebującym.

* * *

Szesnastoletnia Ganschow zginęła z rąk jakiegoś mordercy. Zamordowana przez trzy tygodnie nie była w szkole, lecz każdego rana zabierała książki i o zwykłej porze wychodziła z domu, później wracała o zwykłej porze ze szkoły. Rodzice nie wiedzieli, że ich córka nie chodzi do szkoły, dlatego, że zarząd szkoły nie raczył o tem zawiadomić rodziców. Zarząd szkoły nie spełnił tu swego obowiązku.

* * *

Wpływowi Żydzi angielscy rozpoczęli kampanje w celu otrzymania zezwolenia na osiedlanie się Żydów niemieckich w Palestynie. Zupełnie słuszne zadanie. W Palestynie bowiem, w ojczyźnie żydowskiej, Żydzi powinni rządzić. Sprawą tą powinna się zająć Liga Narodów i stopniowo przesiedlać Żydów z tych krajów, gdzie obecnie zamieszkują do Palestyny, rozpoczynając od państw, gdzie Żydów mieszka najwięcej.

* * *

Polskie godziny radjowe zaczynają powoli wychodzić z mody. Ludziom widać sprzykrzyło się słuchać 45 minut najrozmaitszych ogłoszeń, a tylko 15 minut różnych obertasów. Pierwsze stadjum doświadczalne organizatorzy radjowi już przeszli, teraz przychodzi kolej na prawdziwe godziny radjowe polskie.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 3 kwietnia: — Św. Ryszarda Bisk.

Jutro, wtorek, 4go kwietnia: — Św. Izydora Bisk.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:31.
Zachód słońca o godz. 6:16.

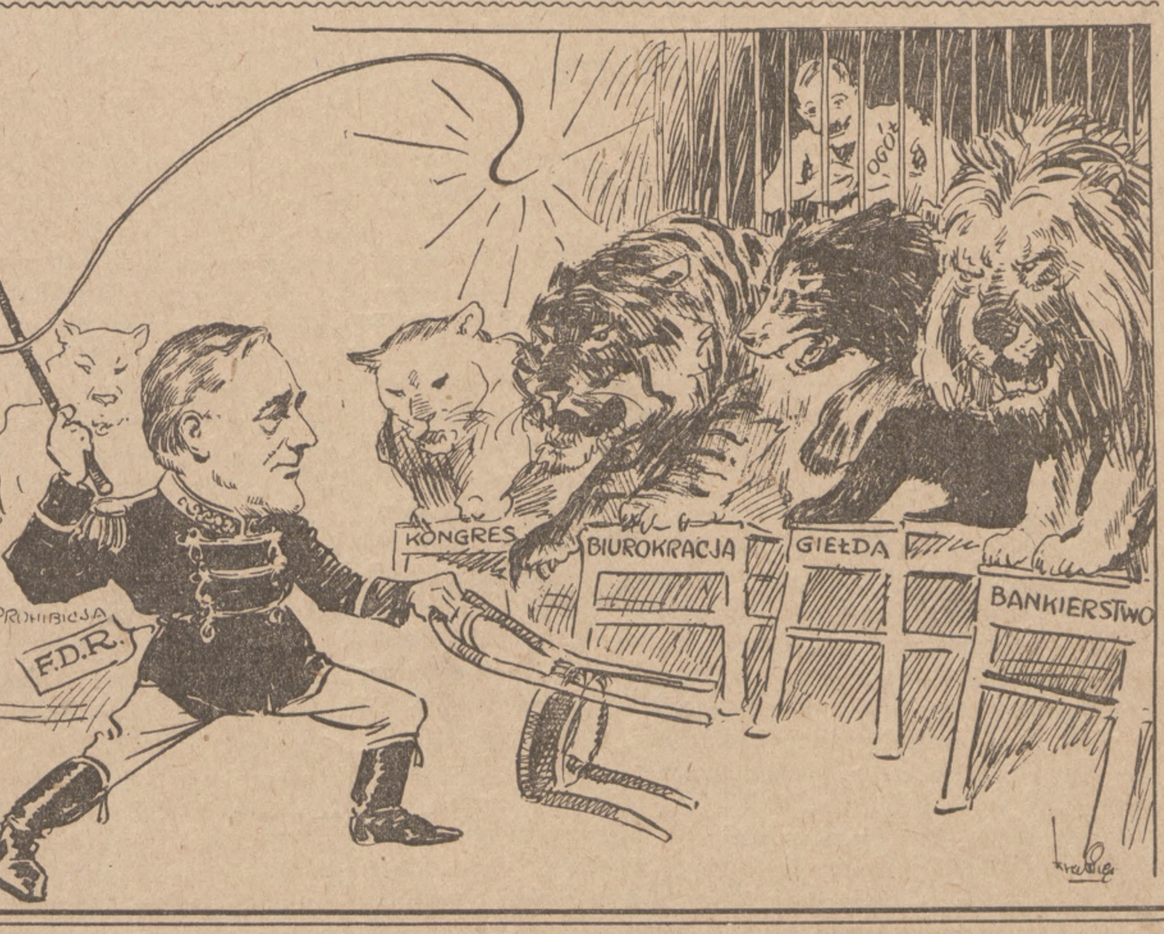


Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek częściowo pochmurno oraz cokolwiek zimniej. We wtorek pogoda i cieplej. Umiarkowany, północno-zachodni wiatr w poniedziałek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 1:30 po południu 53 stopnie, najniższa wczoraj o godzinie 7-mej rano 41 stopni.

POSKROMICIEL DRAPIEŻNIKÓW.



Sędzia Fisher Pierwszy Ogłosił Moratorjum Na Wywłaszczenia.

W Sądzie Wyższym Spodziewają Się Podtrzymania Tej Decyzji.

Sędzia okręgowy Harry Fisher ubiegłej soboty pierwszy ogłosił moratorjum na wywłaszczenia właścicieli budynków i daje im sposobność teraz wywalczenia dla siebie nowych przywilejów przez wniesienie spraw do sądów. Spodziewanem jest ta decyzja sędziego Fishera podtrzymana będzie przez sąd wyższy, który proszony będzie o utrzymanie planu moratorjum.

Decyzję taką wydano w sprawie First Union Trust and Savings banku, który to bank stara się o usunięcie Division State banku z urzędu trustysa budynku „Milford", znajdującego się przy narożniku Milwaukeee i Crawford avenues, którego właścicielami są Henryk, Józef i Jakób Homerowie. Strona skarżąca twierdziła w sądzie, że na budynku tym ciążą nie spłacona ogólna suma i procent na $200,000, za bondy wydane które dojrzały dnia 1go kwietnia, 1932 roku. Przeciwko zamianowaniu przejemcy wystąpił trustys tej posiadłości.

Sędzia w tej sprawie zadecydował:

1. Żaden przejemca nie ma być zamianowany.

2. Właściciele mają nadal mieć w posiadaniu i pod swoją kontrolą budynek i zarządzać nim jak przejemca i podlegać będą tym samym karom za nie stosowanie się do prawa.

3. Stona skarżąca nie ma przystąpić do wywłaszczenia aż na to otrzyma rozkaz sądowy.

Decyzja ta ma na celu oszczędzenia dla posiadacza bondu pełnego dochodu z posiadłości realnej bez wygórowanych kosztów związanych z wywłaszczeniem, a dla właściciela uchroni prawo posiadania, któreby mu zostało odebrane, gdyby realność sprzedana była według obecnych ekonomicznych warunków, jak twierdzą adwokaci.

Jeśli decyzję tą podtrzyma sąd wyższy zamianowanie przejemców zostanie wstrzymane przez któregokolwiek sędziego po należytem przedstawieniu sprawy przez oskarżonego. Nowa ta propozycja ochroni interesa obu stron, da posiadaczom domów możność lepszego zażądzania niemi i oszczędzi wielkie koszta wywłaszczania.

„Opłakane stosunki w świecie realnościowym w powiecie są określone w odpowiedzi oskarżonych", mówił sędzia Fisher. „Grozi im zagłada, do której rękę przykłada także procedura sądowa. Lekarstwo na to znajdzie się nie w naprawie procedury wywłaszczania, ale wstrzymania takowych kompletnie.

„Nadmierne koszta, strata wpłat przez właściciela powinny być usunięte. Szkodliwem zatem jest wywłaszczania właścicieli jako jeden sposób wybrnięcia z niemiłej sytuacji.

„Moratorjum proponowano już w wielu wypadkach, leży jednak tu obawa w tem, czy takowe może być uznane za prawne według konstytucji. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby sądy odmówiły pomagania w przeprowadzaniu takich opresyjnych i szkodliwych dla dobra publicznego praw".

Sędzia Fisher powiedział, że decyzja jego powinna być podtrzymana przez sąd wyższy.

Bank, który wniósł sprawę, a którego przedstawicielem w sądzie jest spółka adwokacka Tatge and Tatge, zamierza teraz decyzję sędziego Fishera wypróbować w sądzie wyższym i tam starać się będzie o wydanie nakazu, aby sędzia okręgowy musiał zamianować przejemcę na żądanie. Bank, który jako trustys odpowiedzialny jest za właściciela budynku, miał w sądzie swego przedstawiciela w osobie adwokata W. J. Love, przewodniczącego Komitetu zażaleń „Chicago Bar Association".

Courtney Urządził Najazd Na 8 Biur Lichwiarskich.

17tu w Areszcie; Ich Ofiarami Robotnicy.

Kapitan Daniel Gilbert z oddziałem policji z biura prokuratora stanowego T. Courtney'a urządził ubiegłej soboty najazdy na osiem biur spółek lichwiarskich, gdzie aresztowano 17cie osób, skonfiskowano książki i rekordy w myśl rozpoczęcia procesowania aresztowanych za przekraczanie prawa odnoszącego się do spółek udzielających małe pożyczki.

Biuro „Chicago Better Business" parę tygodni temu rozpoczęło inwestygację przy pomocy asystenta prokuratora, adwokata Emmetta Moynihana, który powiada, że lichwiarze aresztowani korzystali z obecnych ciężkich czasów i wprost rabowali swoje ofiary z ich małych i tak zarobków.

Najazdy poczyniono na biura spółek:

Burnside Finance Co., 74 W. Washington ul., gdzie aresztowano Stefana Millera i R. Joyce'a.

Daniel nad Co., 81 W. Van Buren ul.; gdzie aresztowani byli N. F. Hoskell, F. Jason i panna Helena Ranklow.

Dillon Collection Co., 74 W. Washington ul., gdzie aresztowano F. A. Gormana.

Gardiner nad Co., 180 W. Adams ul., gdzie aresztowano F. Mattko i J. Gronerta.

Leonard and Co., 111 W. Jackson blvd., i tam aresztowano H. G. Leonarda i R. G. Ashbakera.

Neal and Co., 400 S. State ul., gdzie aresztowano A. D. Way'a i James Millera.

Walker and Co., 37 W. Van Buren ul., gdzie aresztowano H. Hoeflicha i J. Cutcliffe.

Carl M. White, 35 S. Dearborn ul., gdzie aresztowani zostali panna C. E. Metzger, W. C. Lund i C. L. Parrish; Carl M. White, podobno właściciel tej spółki bawi na wolności, ale po odszukaniu ma być aresztowany.

Żadna z wyżej podanych spółek nie posiada licencji stanowej na prowadzenie interesu. Spółki pożyczkowe według prawa mogą pożyczać do $300 jednej osobie i liczyć po $3\frac{1}{2}$ proc. miesięcznie.

DZIŚ WIELKA NARADA WOJENNA Z COURTNEY'EM.

Hotele Odwołują Celebrację Piwną.

Na skutek skarg, że gangsterzy usiłują objąć kontrolę nad legalnym handlem piwnym, prok. stanowy Courtney wezwał koncesjonowanych piwowarów w Chicago na konferencję dzisiaj przed południem.

Courtney dostał informację, że gangsterzy zmuszają kupców detalicznych do kupowania pewnych gatunków piwa, żądając $17 za 15-dolarową beczkę i grożąc bombami w razie niezastosowania się do ich wymagań. Gangsterzy ci pozują na agentów browarów. Prokurator przypuszcza, że planują oni zmusić do uległości wszystkich kupców, a potem zmusić browarników do uznania gangsterów-sprzedawców jako regularnych agentów.

Courtney powiedział, że zaleci odebranie koncesji każdemu browarnikowi, który będzie w stosunkach z gangsterami. Dzisiejsze zebranie ma na celu wyjaśnienie sytuacji browarnikom i wspólne naradzenie się w sprawie stawienia skutecznego oporu zakusom gangsterów.

Dzisiaj nad ranem nieznani sprawcy zbombowali handel napojów bezalkoholowych Antoniego Popalskiego, pnr. 8301 Burley ave., i policja przypuszcza, że sprawcami są gangsterzy usiłujący narzucać kupcom swoje piwo po wyższych cenach.

Innem wydarzeniem w sytuacji piwnej była decyzja zaniechania „nocy" piwnej, planowanej przez wielkie hotele w śródmieściu. Stow. Hotelarzy postanowiło jednomyślnie naglić browary, aby nie dostawiały piwa przed godziną 7. rano w piątek. Plany celebracji zostały zaniechane na skutek interwencji mokrej organizacji „Crusaders". Postanowiono, że powrotowi legalnego piwa nie powinna towarzyszyć żadna „orgja wesołości", mogłoby to bowiem osłabić szanse zniesienia 18-ej poprawki. Czekając na piwo, wiele niecierpliwych osób mogłoby się zbytnio uraczyć rozpalającymi trunkami. Susi nie omieszkaliby wtedy złożyć winy za rezultaty na piwo, które zdaniem liberałów ma podnieść poziom umiarkowania i wstrzemięźliwości w kraju.

Koszt Pomocy Weterańskiej Obcięty o $400,000,000.

Tysiące Stracą Zapomogi Rządowe.

Washington, 3. kwietnia. — Prezydent Roosevelt podpisał w sobotę dwanaście przepisów radykalnie reorganizujących weterański system pensyjny i obcinający koszt świadczeń weterańskich o około 400 miljonów dolarów rocznie.

Po 1. lipca, kiedy przepisy wejdą w życie, rząd będzie pomagał weteranom lub ich rodzinom tylko w związku z uszkodzeniami fizycznemi nabytemi lub pogorszonemi w czynnej służbie wojennej, wyjąwszy wypadki stałych i całkowitych uniezdolnień do pracy.

Tysiące weteranów, wyjąwszy całkowitych inwalidów, żywicieli rodzin będzie skreślonych z list pensyjnych, ponieważ ich dolegliwości fizyczne, a które pobierali kompensatę lub pensje, nie są związane ze służbą wojenną.

Świadczenia pobierane prawie przez wszystkich zostawionych na listach pensyjnych będą zredukowane o 20 procent.

Nowe raty będą następujące: za 10 procent uniezdolnienia do pracy, 8 dolarów miesięcznie; za 25 procent, $20; za 50 proc., $40; za 75 proc., $60; za 100 procent, $80.

Opieka szpitalna i domowa będzie ostro ograniczona. Tysiące weteranów i członków ich rodzin nie będą z niej mogły dłużej korzystać.

Razem biorąc, blisko 1,400,000 osób znajdujących się teraz na listach pensyjnych będzie w ten lub inny sposób dotkniętych.

W związku z opublikowaniem przepisów, Prezydent wydał do dotkniętych nimi weteranów oświadczenie, w którem wyjaśnia, że są one integralną częścią programu ekonomji obejmującego każdy departament i agencję rządu i że wszyscy funkcjonarjusze rządowi i wszyscy obywatele muszą ponieść, bezpośrednio lub pośrednio, pewne ofiary na rzecz utrzymania kredytu rządu.

UKŁADY W SPRAWIE POŻYCZKI 20. MILJ. DLA NAUCZYCIELI W ROKU.

Delegacja Wyjeżdża Dzisiaj Do Roosevelta.

Washington, 3. kwietnia. — F. W. Sargent, kontroler miasta M. S. Szymczak i członkowie chicagoskiego komitetu obywatelskiego rozpoczęli w sobotę nowe pertraktacje w sprawie uzyskania od federalnej korporacji finansowej pożyczki $20,000,0000 na zapłacenie zaległych pensyj nauczycielom chicagoskim. Mają oni zaproponować sformowanie kompanji do prowadzenia ogólnych interesów, jak przewiduje prawo, dla przejęcia chicagoskich obligów podatkowych, któreby oddano korporacji finansowej jako zabezpieczenie pożyczki 20 miljonów.

W międzyczasie, stanowe Stow. Nauczycielskie w Illinois wybrało wczoraj sześciu nauczycieli z Chicago do przedstawienia Prez. Rooseveltowi położenia nauczycielstwa.

Delegacja wyjeżdża dzisiaj z Chicago do stolicy pełna nadziei, że Prezydent zainteresuje się przedstawioną mu sprawą na tyle, aby poprzeć starania czynione u korporacji finansowej.

Oświadczenie wydane przez Stow. Nauczycielskie podkreśla, że puszczenie w obieg $30,000,000, dłużnych nauczycielstwu, oddziałałoby bardzo korzystnie na ogólne ożywienie w interesach w Chicago i okolicy.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.

Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION

One year	$5.00
Six months	3.00
Three months	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85
To Europe for one year	8.00
To Canada for one year	5.00

All letters shall be addressed to

PRZEDPŁATA WYNOSI

Rocznie	$5.00
Półrocznie	3.00
Kwartalnie	1.75
W Chicago pocztą miesięcznie	.85
Do Europy rocznie	8.00
Do Kanady rocznie	5.00

Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Wątpliwa Oszczędność.

Rząd federalny utrzymuje najrozmaitsze biura, komisje, departamenty i urzędy, które służą radą i wskazówkami obywatelom a w bardzo licznych wypadkach dają kosztowne usługi miljonowym przedsiębiorstwom prywatnym. Prezydent Roosevelt, dążąc do robienia jak najdalej idących oszczędności, postanawia na przyszłość żądać zapłaty za te usługi, przez co spodziewa się zaoszczędzić rządowi kilkadziesiąt miljonów dolarów rocznie. Korzyści podatników będą polegały na tem, iż rząd nie nałoży większych podatków.

Ale te korzyści, tak samo zresztą jak i oszczędności są wątpliwe. Rząd będzie wymagał od korporacyj nawigacyjnych zapłaty za utrzymywanie latarń ostrzegawczych na jeziorach i w służbie przybrzeżnej nawigacji, oraz za usuwanie wszelkich niebezpieczeństw groźnych dla statków, ale rząd musi wiedzieć, że owe korporacje nawigacyjne nie pokryją tego z własnej kieszeni, tylko rozłożą koszt na kupców a kupcy na konsumentów. Choć więc nie rządowi w podatkach, to przedsiębiorstwom prywatnym będziemy musieli ten sam haracz zapłacić.

Wątpliwe oszczędności wystąpią także w innych departamentach, np. w biurze gospodarstwa domowego. Biuro to rozsyłało wiele informacyj, jak trzeba konserwy robić i potem je przechowywać, jak czyścić ubrania i lakierować meble. Kto inny znów dopytywał się skąd powstał „grapefruit", czem się różni jeden kartofel od drugiego, jakie są najlepsze przynęty na ryby. Z usług tych korzystano do tej pory, ponieważ nic one nie kosztowały. Wprawdzie wszystkie te wiadomości mogli ludzie znaleźć w bibljotece publicznej, alę poco tam chodzić i parę godzin ślęczyć na wyszukiwaniu informacyj skoro za dwa trzy centy dostawało się gotowe z Washingtonu? Teraz ma być inaczej. Pan Prezydent zarządza, żeby każdy zapłacił za usługę. Czy dużo znajdzie się chętnych? Wątpimy mocno. Może zatem dojść do tego, że biuro nie zarobi na swoje utrzymanie a wtedy rząd będzie musiał pokryć koszta, te same koszta, których chce uniknąć. Dlatego te oszczędności wydają nam się wątpliwe.

W Lochach Germańskich Kazamat.

Ostatnia poczta z Polski przyniosła nam bardzo smutną wiadomość, z którą dzielimy się z naszymi czytelnikami. Ponieważ w czasach dzisiejszych tak wiele mówi się o prześladowaniu Żydów w Niemczech, nie można zapomnieć, że Polacy od wieków są zawsze prześladowani, wysiedlani, karani więzieniami najczęściej bez dowodów winy, a był nawet straszny wypadek, że Polak, Jakóbowski, został ścięty niewinnie przez Niemców. My widocznie przyzwyczailiśmy się już do prześladowań, gdyż nie zdobyliśmy się na wniesienie protestów, gdy po przyjściu do władzy Hitlera, rozpoczęto natychmiast ostrą kampanję przeciw Polakom w całych Niemczech, rozpoczynając od zawieszenia pism polskich, ostatnich placówek polskości w Niemczech.

Z korespondencji, jaką znaleźliśmy w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" z Krakowa, można sobie łatwo wyobrazić, jakie katusze muszą znosić nasi rodacy pod brutalnemi rządami hitlerowców. Oto, co pisze wspomniane pismo:

Niejednokrotnie już pisaliśmy o tem, w jakich warunkach znajduje się mniejszość polska w Niemczech. W ostatnich tygodniach, w shitleryzowanej Rzeszy, polityka antypolska przybrała kurs tak ostry, że Polacy, chociaż od lat, od urodzenia nieraz przebywający na terenie państwa niemieckiego, nie są dosłownie pewni dnia ani godziny, każdej chwili mogą zostać wyrzuceni z zajmowanego stanowiska, wysiedleni, aresztowani, lub uwięzieni, skazani zupełnie bez żadnej winy, bez żadnego prawnego powodu, za ten sam fakt tylko, że są... Polakami.

Że tak faktycznie jest, o tem mówią nam liczne dowody, dokumenty, które przemawiają szczerą prawdą. Dokumentów takich moglibyśmy — jak to już robiliśmy kilkakrotnie — cytować bardzo wiele. Dzisiaj ograniczymy się do jednego jeszcze, jakże wymownego i jak tragicznego!

Oto redakcja naszego pisma otrzymała list od Polaka bez powodu i bezprawnie uwięzionego w więzieniu w Brieg pod Wrocławiem, z którego pragniemy zacytować kilka fragmentów. Ukazuje się w nich zupełnie wyraźnie, że więzień ten, Kazimierz Nowakowski cierpi w lochach germańskich kazamat karę tylko za to, że jest Polakiem, że nie zniemczył się, nie stał się renegatem...

Oto list więźnia z Brieg: „Piszę w imieniu wielu Polaków, znajdujących się w więzieniu w Brieg: Nie dość, że nas sądy niemieckie karzą bez żadnego dowodu i żadnej podstawy, tylko narodowość wystarczy za powód do karania, ale jeszcze tutejsza dyrekcja więzienia pod przewodnictwem dyrektora Humanna znęca się nad nami.

„Zostałem skazany przez sąd w Lignicy bez żadnego dowodu i najmniejszej winy na 10 lat ciężkiego więzienia. Całe moje przestępstwo było to, że jestem Polakiem, a sądy niemieckie mają uciechę, gdy mogą Polaka zgubić. Prokurator Kroeger, przewodniczący Schultz, sędziowie Kolberg, Felgner, Kluger, Brueffer... Umieli oni Polaka osądzić bez żadnej winy. Podobnie, jak to wielokrotnie już robili, jak to zrobili z Jakubowskim, który niewinnie zginął z rąk kata...

„Dzisiaj, złożony ciężką chorobą płuc, nie mam już nadziei odzyskania wolności. Choć wiem, że to jest beznadziejne, zwracam się z prośbą do Polaków wolnych we wolnej ojczyźnie o pomoc! Podajcie nam rękę, żebyśmy nie ginęli niewinnie w niemieckich więzieniach! Pisałem jak i inni współwięźniowie Polacy do konsulata polskiego i do Opieki Polskiej, ale z polecenia dyrekcji więzienia listy zaadresowane do tych instytucyj wogóle nie są odsyłane.

„Cierpiąc męki więzienia w strasznych warunkach, nie jesteśmy pewni życia. — Przy najmniejszym proteście z naszej strony, dozorcy znęcają się nad nami, bijąc nas do krwi. Gdyby się coś podobnego w Polsce zdarzyło, cała prasa niemiecka świat by poruszyła i krzyczała o sprawiedliwość. A jednak z nami bezkarnie tutaj tak postępują!

„Z polecenia dyrekcji i nas, polskich więźniów, odwiedza ksiądz. Dziwny to zaiste kapłan, ten proboszcz Pietryga, jak z nazwiska możnaby sądzić — z Polaków pochodzący... Niedawno powiedział do więźnia Klimka: „Zdechniesz tutaj, ty polski psie!" To są słowa księdza niemieckiego, który przychodzi do więzienia pocieszać nieszczęśliwych!...

„Jeśli nawet ktoś wytrzyma więzienie, odsiedzi swoje i wypuszczą go, to Polak wychodzi jako kaleka bez możności zapracowania na kawałek chleba. Polaków wypuszczają bez grosza, chociaż prawo nakazuje każdemu więźniowi wypuszczonemu dawać 15 marek. Niemiecki więzień otrzymuje ten zasiłek. Polak nigdy. I żadna skarga na to nie pomoże.

„Pomóżcie nam! Czy u was, w Polsce, niema niemieckich poddanych, niemieckich więźniów? Z pewnością Polacy traktują ich inaczej, jak Niemcy nas. Ale czy nie możnaby uskutecznić jakiejś wymiany, albo zagrozić, że Niemcy w Polsce tak samo będą traktowani, jak Polacy w Niemczech!"

Oto parę zdań z listu Polaka, karanego w Niemczech ciężkiem więzieniem w okropnych warunkach tylko dlatego, że jest Polakiem. Wstrząsające są słowa tego nieszczęśliwego. Beznadziejna jest jego prośba. Cóż można zrobić dla sprawiedliwości w kraju, w którym niesprawiedliwość ujęła ster rządów, w którym szaleje teror średniowieczny, w którym wszystkie prawa człowieka i obywatela są wdeptane w błoto przez okute buty hitlerowskich żołdaków?...

New York Times o Paderewskim.

W sobotniem wydaniu „The New York Times" ukazał się artykuł redakcyjny pod tytułem „Paderewski Pre-eminent", w którym autor pisze:

„I znowu Paderewski zajął pierwsze miejsce wśród naszych zagranicznych przyjaciół. Znowu dary swego genjuszu ofiarował swym towarzyszom-muzykom, którzy znaleźli się bez pracy w tych ciężkich czasach.

W końcu swego tournee jak oznajmiono wczoraj, Paderewski wystąpi na koncercie Symfonicznej Orkiestry Artystów Muzyków, w sali Metropolitan Opera House, w poniedziałek, 10go kwietnia wieczorem.

W czasie wojny światowej Paderewski powiedział: Jakże mógłbym grać, gdy giną moi bracia? Ale nie przestał on wołać wielkim głosem „Polska! Polska!" i głos jego budził echa na całym świecie, echa podobne do tych jakie w podziemnym świecie Hadesu budziły wołania Orfeusza za Eurydytą. Ale Paderewski szczęśliwszym był od Orfeusza w tej misji. Pod jego prezydenturą Polska wyszła z podziemi i zaczęła oddychać powietrzem górnych sfer dawnej swej niepodległości, a Paderewski mógł znowu poświęcić się sztuce, która na szczęście przetrwała piekło wojny.

Paderewski jest czemś więcej niż pierwszym premjerem Polski odrodzonej. Kroczy on po ziemi w chwale poety i największego mistrza fortepianu. Z wyjątkiem Polski nigdzie on nie cieszy się taką miłością jak w Ameryce. Ktoś z ludzi, którzy usiłowali poddać genjusz tego artysty analizie powiedział, że drugiego Paderewskiego nigdy nie będzie.

Tem więcej mamy powodów do skorzystania z tej nowej sposobności posłyszenia „wielkiego Paderewskiego", który w mistrzostwie swem łączy technikę wirtuoza z fantazją, która zawsze góruje nad niedoskonałością instrumentu, dotkniętego ręką artysty.

W pożegnalnym swym darze przyjaźni dla Ameryki i miłości dla towarzyszy sztuki, „którzy nie mają złota, by niem dzwonić" Paderewski każe swej sztuce służyć najwyższym celom. Pomaga on utrzymać to co było celem nie kończących się trosk i cudownych ofiar tych, co wierzą w nieśmiertelną wzniosłość ducha, otaczającego kultem od pół wieku.

Tak się złożyło, że dzień 10 kwietnia jest właśnie rocznicą wielkiego wiecu w Carnegie Hall w roku 1918, kiedy to Paderewski wygłosił pierwsze swe przemówienie publiczne w New Yorku. Wręczono mu wówczas album zatytułowany „Polska — Naród", w którym Polska przedstawiona była jako Biały Orzeł, wyrywający się z więzów z następującym napisem:

„Obyśmy dożyli chwili w której ten Biały Orzeł wzniesie się w niebo na swych skrzydłach śmiele patrząc w słońce, dotrzymując lotu naszemu orłowi amerykańskiemu jako równy z równym i jako wolny z wolnym."

Nadzieja ta spełniła się. Wcieleniem jej jest człowiek, który genjuszem swym służy ojczyźnie Kopernika, Polaka, który „wstrzymał słońce i ruszył ziemię."

Możliwość Wojny Religijnej.

(Nowiny Polskie w Milwaukee).

Znany działacz i publicysta ks. Muckermann T. J., który pozostawił wdzięczną pamięć w Polsce z powodu swej działalności humanitarnej w czasie okupacji niemieckiej, a następnie wczasie inwazji bolszewickiej w Wilnie, przedstawia w „Essener Volkszeitung" w niezwykle głębokiem ujęciu kwestję współżycia katolików z protestanatmi w Niemczech. Stwierdza na wstępie, że zachodzące między nimi starcia polityczne, które jakby się zdawało, od czasu wojny światowej, a zwłaszcza wobec ciągle grożącej rewolucji winne były ustać, przeciwnie zaostrzyły się w ostatnich czasach i przybrały na intensywności. Położenie katolików w Niemczech staje się coraz trudniejsze. Tak w urzędach centralnych w Berlinie, jak i na prowincji, daje się odczuwać wrogi nastrój wobec katolików, których się uważa za obywateli drugiej klasy. Ks. Muckermann bada przyczyny tego zjawiska, i stojąc przed problemem, czy i jakie byłyby możliwości porozumienia, dochodzi do wniosków, które dla dalszych losów Niemiec uważa za wprost tragiczne.

Tragizm ten tkwi, jego zdaniem, w rozdwojeniu, które nauka Lutra wsprowadziła do duszy niemieckiej. Bo przecież możnaby sądzić, że porozumienie między katolickimi i protestanckimi obywatelami Niemiec mogłoby nastąpić na terenie czysto nacjonalnym, gdyby się zostawiło na boku kwesje metafizyczne. Tymczasem jest to niemożliwe gdyż właśnie te kwestje, dotyczące podwalin życia ludzkiego, przenikają aż do najgłębszych tajników natury ludzkiej i wpływają na wszystkie dziedziny ludzkiej działalności. Zasadnicza różnica polega na tem, że gdy nauka katolicka dopatruje się w czystej naturze odblasku doskonałości Stworzyciela i uważa naturalne prawo etyczne poddane nadprzyrodzonemu prawu łaski, za zupełnie pewną podstawę życia, to przeciwnie nauka protestancka zna jedno tylko prawo grzechu, któremu podlega wszystko: jednostka, naród i państwo. Zdaniem tej doktryny grzech pierworodny zepsuł tak doszczętnie naturę ludzką, że nie pozostała w niej ani jedna zdrowa, zdolna do rozwoju komórka. To rozdwojenie dwóch poglądów złagodniało nieco za czasów t. zw. liberalizmu, który starał się zracjonalizować całe chrześcijaństwo, a więc i naukę o skutkach grzechu pierworodnego. Panujący w ostatnich czasach kurs antyreligijny ortodoksyjnego protestantyzmu uchylił tę racjonalizację i sprawił, że rozłam duszy niemieckiej wystąpił w całej jaskrawości. Wszystkie środki łagodzące, zachwalane przez indyferentyzm religijny, okazują się zupełnie nieskuteczne.

Istnieją wprawdzie wspólnoty. Tak katolik, jak i protestant modli się do tego samego Boga i tego samego Zbawiciela. Mogą też wspólnie pracować w działach praktycznego miłosierdzia. Ale te wszystkie wspólnoty nie załatwią palącej kwestji dalszego współżycia, wobec której stanęły Niemcy, odmawiając katolikom równouprawnienia. Zdaniem ks. Muckermanna problem to trudny na ludzkie siły i tylko przez religję przy pomocy Bożej rozwiązany być może, inaczej grozi Niemcom jeszcze wojna religijna.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW.

NAUKA NIE IDZIE W LAS...

Dziennik Chicagoski robi dobrą robotę. Od pewnego czasu można zauważyć w tem piśmie na pierwszej stronicy obrazki "Jak polski kupiec może pomóc polskiemu pismu", które to ryciny rzeczywiście trafiają do przekonania naszych kupców.

Dnia 7-go marca w sali Atlas, odbyło się posiedzenie groserników p.n. "Progresive Retail Grocery Ass'n., na którem po omówieniu różnych spraw przystąpiono do omawiania rycin w Dzienniku Chicagoskim. Członkowie Stow. Groserników, idąc za wskazaniami tego pisma, uchwalili jednogłośnie sprawę przysparzania polskim pismom ogłoszeń popierać. Zdecydowali oni, że każdy grosernik czy rzeźnik będzie żądał stanowczo od tych agentów, z którymi prowadzi interes, ażeby powiadomili swoje firmy, dla których pracują, iż powinny ogłaszać się w polskich pismach w Chicago, jeżeli chcą prowadzić swoje interesa z polskimi kupcami.

Stosując się do uchwały Stowarzyszenia, postawiłem takie warunki trzem agentom, którzy już powiadomili swoje firmy o mych żądaniach. Tak winni postępować wszyscy kupcy, a niebawem będziemy mieli sposobność oglądać ogłoszenia obcych firm w polskich pismach.

Dobrzeby było, ażeby nad tą sprawą zastanowili się także nasi panowie profesjonaliści i aptekarze, gdyż oni mają większą styczność z różnemi firmami, aniżeli grosernicy, lub rzeźnicy. Gdy gazety polskie otrzymają więcej ogłoszeń, będą mogły wtedy powiększyć swe wydania, co wyjdzie na dobro i pożytek całej Polonji chicagoskiej, której rozwój interesów, sprawy narodowe i towarzyskie bez pism polskich nie są do pomyślenia.

J. S. Chmielewski.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

To i Owo.

Dwieście pięćdziesiąt lat upływa gdy chwila była osobliwa — odsieczą Wiednia się nazywa — gdy armja Turków wielka, przednia pod mury nadciągnęła Wiednia i to jest fakt, nie żadna brednia, że Król Jan III dobył szpady i siłą Polskich wojsk gromady obronił Wiedeń od zagłady!.. Jak wyszedł na tym interesie, o czem historja zła wieść niesie, niebardzo dzisiaj pisać chce się, lecz pomijając wojny skutki, stwierdzić należy, że czyn rzutki szlachetne tylko miał pobudki. W roku obecnym — fama głosi — na uroczystość się zanosi, o czem się coś powiedzieć prosi. Bo wiem w Wiedeńskim Komitecie, co z tej okazji powstał przecię, różne skrupuły już znajdziecie, a głównie o to jest obawa, że na hołd Polsce to zakrawa, a z Polski Szwab się naigrawa. I może doczekamy chwili, że Hitler, co historję myli, dowieść się światu to wysili, że Wiedeń... Turcy obronili.

WYŚCIGI W BERLINIE.

I. Wielki Steeple-chase. Kto weźmie przeszkodę "Socjałkomunistyczną", otrzyma od Hitlera 1,000,000 marek nagrody.

II. Bieg płaski na dystansie Berlin-Rzym o nagrodę "Panowania nad światem". Ubiegać się mogą tylko jeźdzcy niemieccy, włoscy i węgierscy.

III. Bieg miejscowy na przestrzeni "Pałac kanclerski — Pałac cesarski". Jeźdźców dwóch: Hohenzollern młody, a głupi, Wittelsbach młody, a mądry.

DOBRA TRANZAKCJA.

Niemcy doniosły Francji, że nie będą w stanie zapłacić jej w lipcu raty reparacyjnej w sumie pół miljarda marek, dodały jednak zaraz że dla świętego spokoju gotowe są wzamian wziąć Metz i Strasburg od Francji z powrotem.

Poradnik Dobrego Zdrowia.

Referuje Specjalnie Dla Dziennika Chicagoskiego Dr. Michał C. Goy, Którego Biuro Mieści Się Pod nr. 1610 W. North Ave., Przy Ashland Ave. Tel. Arm. 3230.

Dział zawiera artykuły treści ogólno - pouczającej w dziedzinie zdrowia oraz odpowiedzi na pytania Czytelników, które mogą być traktowane ogólnie. Na pytania anonimowe nie odpowiadamy. Zapytania adresować należy wprost do doktora Goy, a odpowiedzi szukać w Dzienniku.

O NERWOWOŚCI.

(Dokończenie)

Dieta osoby nerwowej powinna się składać głównie z następujących potraw: mleka świeżego i kwaśnego, kartofli pieczonych, kaszki owsianej, faryny, słodkich kartofli, marchwi, cebuli, pasternaku, kukurydzy, groszku, wszelkich zielonych sałat, owoców dojrzałych, rodzynków, orzechów, świeżych ryb, ciepłej a słabej czekolady, surogatów kawy i małej tylko ilości mięsa. Z jedzeniem można wypić jedną lub dwie szklanki mleka lub wody. Jeżeli ma się skłonność do tycia, spożywać należy mniej pokarmów, wytwarzających tłuszcz, jak ziarna, kartofle, mleko, jaja, a ich miejsce zastąpić pokarmami białkowatemi rodzaju roślinnego.

Zalecanem również jest ostrożnie stosować łagodne masaże i leczenie wodą. **Hydropatja**, czyli sztuka leczenia z wodą w rękach lekarza obznajomionego z tą naturalną metodą leczenia jest doskonałym środkiem w zaburzeniach nerwowych, uważać tylko trzeba na przeciwskazania wzruszeniowe ze względu na przesilenia, które niekiedy tej metodzie towarzyszą. To samo odnosi się do masażu, który zwykle bywa całkiem niepotrzebnie za silnie wykonywany.

Dbać także należy, o regularny **dostateczny i pokrzepiający sen podczas nocy.** Przedewszystkiem przyzwyczaić się trzeba do regularnego, a wczesnego udawania się na spoczynek. Nie łudzić się myślą, że można bezpiecznie hulać w jedną noc, lub pracować do późnej nocy i być w stanie wyrównać sen następnej nocy. Nie uda się to. Aby organizm mógł nabrać nowych sił należy mu dostarczyć odpowiedniego odpoczynku każdej nocy.

Osoby nerwowe powinny jak **najwięcej przebywać na świeżem powietrzu** i przez krótki przynajmniej czas uwolnić się od wszelkich prac fizycznych i umysłowego przeciążenia, a kobiety też od przeciążenia seksualnego. Zmiana sposobu życia, usunięcie tych wszystkich momentów, które są przyczyna przedrażnienia systemu nerwowego, w wielu wypadkach zmienia na lepsze nawet przewlekły stan nerwowości. Lecz ileż to ludzi umie lub może sobie tworzyć takie korzystne stosunki, które im są tak koniecznie potrzebne do wyleczenia się? — Nie dla nas tutaj jest ten smutny i obszerny temat, bo naszem zadaniem tu jest podać tylko sposoby leczenia.

Jako ostatnią metodę, ale niemniej skuteczną niż poprzednie, podać należy kurację ducha, która głównie polega na poskromieniu trzech nieprzyjaciół, nerwów:. **niecierpliwości, gniewu i zmartwień.** Jak się do tego dochodzi, i jak się wzmacnia wolę, to już trzeba pozostawić lekarzowi do załatwienia. Nie nadaje się to do streszczenia na tem miejscu. Opanowywanie samego siebie jest ważnym czynnikiem w leczeniu nerwowości. W przypadkach, w którym jakiś nałóg jest przyczyną choroby, z konieczności dbać trzeba o wzmocnienie woli przez systematyczne ćwiczenia i przenoszenia woli pod dyrektywą lekarza. — Cóż w takich wypadkach mogą pomóc środki, zalecane przez lekarza, gdy choremu brak woli do stłumienia nałogu — Więc kto chce być zdrowym, przedewszystkiem musi **chcieć być zdrowym.** Pokrzepiona wiara i zahartowana wola razem ze skutecznemi środkami umiejętnie stosowanemi w końcu muszą wyrównać zakłócenia i zaburzenia systemu nerwowego. Hufeland trafnie to wypowiedział w słowach: „Nietylko dla wyższego umysłowego życia i jego zdrowia potrzebne jest panowanie nad sobą — potrzebne jest ono również dla utrzymania oraz udoskonalenia cielesnego życia i jego zdrowia, stając się przez to jednym z najważniejszych środków dietetycznych i leczniczych".

Nerwowość, jak i wiele innych przewlekłych chorób uważanych często za nieuleczalne, dzisiaj **leczy się z pomyślnym skutkiem.** Postępowa sztuka lekarska, opierająca się na znanych prawach natury, na nauce i doświadczeniu, coraz większe robi postępy na polu leczenia zaburzeń nerwowych, tembardziej, że pod jej bacznem okiem coraz więcej rozwija się metoda leczenia naturalna, że tak powiem, fizykalno-dietetyczna i coraz większe uznanie znajduje się w starszych warstwach społeczeństwa.

Wacław Niezabitowski

Huragan od Wschodu

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

— Indje... cudny kraj! — szepnęła po chwili, jak gdyby do siebie. — Kto wie... może spotkamy się tam... a kiedy wyjeżdżacie, panowie? — zapytała, a w oczach jej zatliły się błyski, świadczące o nagłem zainteresowaniu się jakąś nową myślą.

Pretwicz roześmiał się lekko.

— Właśnie... z tym naszym wyjazdem, mam wrażenie, będzie nielada kłopot — rzekł, rzucając spojrzenie na pułkownika.

Oblicze Macready'ego zachmurzyło się nagle.

— Prawda! — mruknął, trąc dłonią czoło. — Nie pomyślałem o tem.

Nastała chwila milczenia.

Miss Alice uważnie obwiodła wzrokiem twarze swych gości.

— Chcecie wyjechać, niespostrzeżeni przez nikogo? — rzuciła nagle pytanie przyciszonym głosem.

Macready spojrzał na nią badawczo.

— Tak! — przyznał po chwili namysłu. — Ale to trudna sprawa! — dodał, kręcąc w zakłopotaniu głową.

— A „My-Boy"? — poddała Amerykanka.

Pułkownik ożywił się.

— „My-Boy"! — powtórzył. — Tak... to dobra myśl!

— Dobra i... nie dobra! — oponował Pretwicz. Należy przypuszczać, że wszelkie wyjazdy z portów są ściśle kontrolowane przez Japończyków.

— Bezwątpienia! — poparł go Joe. — Zresztą... przy przedostawaniu się naszym na pokład jachtu poznaliby nas niechybnie!

— Możnaby was przetransportować na jacht w kufrach — zaproponowała gospodyni.

Pułkownik potrząsł głową, zaprzeczając.

— Pod pierwszym lepszym pretekstem zarządzą rewizję celną pakunków, transportowanych na pokład statku i znajdą nas. Prawda Joe? — zwrócił się z zapytaniem do porucznika.

Ten wzruszył ramionami, jak gdyby zaznaczając, że projekt Amerykanki nie przypada mu do gustu.

— Naturalnie! Ja, będąc na ich miejscu sam uczyniłbym tak!

— Jest tylko jeden sposób przedostania się na „My-Boy'a", o ile, naturalnie, miss Hooward zechce zrobić znów małą wycieczkę. — Ozwał się Pretwicz.

Spojrzenie obecnych spoczęły na jego twarzy.

Począł rozwijać swój plan.

Jacht miss Hooward powinien oczekiwać na nich na morzu, w w odległości paru mil od wybranego uprzednio punktu wybrzeża, skąd oni będą starali się dotrzeć do „My-Boy'a" motorówką lub zwykłą łodzią żaglową. Zdaniem jego, plan ten ma największe szanse udania się, łatwiej im będzie wykraść się, chociażby w przebraniu, na łodzi z jakiejś ustronnej miejscowości, niż jawnie ukazać się w ruchliwym, rojącym się napewno od szpiegów Tawaschiki'ego porcie.

Projekt spotkał się z ogólną aprobatą. Chodziło tylko o określenie miejsca. Joe, po namyśle wybrał Nagasaki, jako najbardziej wysunięty na zachód punkt wybrzeży japońskich. Jacht miał oczekiwać na nich, krążąc na morzu w odległości paru mil morskich od brzegu. Jako termin oznaczono sobotę, od której dzieliło ich jeszcze pięć dni. Miss Alice miała zatem czas na przygotowanie „My-Boy'a" do podróży.

Postanowiono, iż opuści ona jutro rano willę, o ile można bez rozgłosu, gdyż należało się spodziewać, że ludzie Tawaschiki'ego śledzić będą „My-Boy'a" oraz wszystkich tych, którzy znajdą się na jego pokładzie. Bezpieczniej będzie zatem, gdy Tawaschiki dowie się jak najpóźniej o odjeździe jachtu.

Omówiwszy szczegółowo wszystko, Amerykanka skreśliła parę słów instrukcji dla Smitha, przebywającego w jednym z hoteli Tokjo. List obiecał dzisiaj jeszcze doręczyć kapitanowi Joe, który prócz tego miał się skomunikować ze służącym Pretwicza, aby tenże wyjechał pierwszym statkiem, odpływającym do Europy, zabierając z sobą rzeczy swego pana. Miał on jednak, korzystając z zawinięcia okrętu do portu Singapore, wysiąść w tem mieście i zgłosić się do dowództwa twierdzy, celem zasięgnięcia wiadomości o Pretwiczu lub spotkania się z nim, gdyż zamiarem Macready'ego było przedostać się do Singapore, a stamtąd linją kolejową przez półwysep Malajski dotrzeć do Birmy Górnej, graniczącej z Tybetem. Koncowym etapem ich podróży koleją miało być miasteczko Sadija, leżące nad rzeką Lo-hi, lewobrzeżnym dopływem Bramaputry. Sadija miało się stać punktem, z którego rozpocząć mieli podróż przez Tybet Wschodni, kierując się przez jeziora Tsi-szi-szan i Kuku-nor do stoków potężnego Nanszanu, za którymi rozciągała się pustynia Gobi, której południowo-zachodnia część była ostatecznym celem ich wyprawy.

Dobrze już było po północy, gdy goście Amerykanki opuszczali jej willę, w której przez tak długi przeciąg czasu korzystali z gościny.

Pułkownik osądził, że nieroztropnem byłoby pozostawać dłużej w willi; Joe, znający wybornie miasto, zobowiązał się do natychmiastowego ulokowania ich w bezpiecznem miejscu na jednym z oddalonych przedmieść. Miejscem tym był dom zamożnego angielskiego kupca, zamieszkałego w Tokjo oddawna.

Gospodarz, samotny stary kawaler, przyjął ich z rozpostartemi ramionami, gwarantując przybyszom zupełne bezpieczeństwo, gdyż cała służba jego składała się z kucharza i lokaja, Anglików, którym można było zaufać w zupełności. Okazało się, że Joe niejednokrotnie korzystał już z uprzejmości gospodarza w momentach, gdy wypadało mu znikać na całe tygodnie celem zatarcia za sobą śladów.

Ulokowawszy przyjaciół, udał się niezwłocznie do Smitha. Po krótkiej chwili powrócił, przynosząc wiadomość, że kapitan wraz z załogą wyjeżdża nieodwołalnie jutro do portu, gdzie się znajduje „My-Boy". Sprawa służącego Pretwicza również została przezeń załatwiona.

Z gościny kupca korzystano jednak tylko przez dni trzy. Czwartego dnia, wczesnym rankiem samochodem kupca wyruszono do Nagasaki, Joe, pełniący funkcje szofera, pędził jak szalony wybornemi szosami przez Nagoję, Kioto i Hiroszymę, aż na południowy cypel wyspy Hondo. Tutaj wąska tylko cieśnina oddzialała ich od wyspy Kiuszu, na południowo-zachodnim krańcu której, znajduje się Nagasaki.

Przed samem miastem Joe przeobraził się w rodowitego Japończyka. Do miasta przybyli późną nocą. Stosownie do umowy z kupcem w Tokjo, Joe odprowadził samochód do jednego z domów bankowych angielskich, skąd miano go odesłać właścicielowi koleją.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PADEREWSKI

Człowiek Wielkiej Pracy i Wielkiego Serca
Geniusz Muzyczny i Twórca Państwa

napisał
Dr. Józef Orłowski

TOM CZWARTY.

W Lidze Narodów i w Walce Nieustannej o Dobre Imię Polski i o Jej Umocnienie.

(Ciąg dalszy)

VI.

PADEREWSKI RAZ JESZCZE SKUPIA WYCHODŹTWO POD SZTANDAREM PRACY NARODOWEJ.

Powrót Paderewskiego do muzyki nie rozerwał węzłów jego z Wychodźtwem. Na Sejmie w Pittsburgh'u, na trzecim i ostatnim Sejmie ogólno-polskim w Stanach Zjednoczonych, na ostatnim, na którym był obecny, nie mówił Paderewski o czynach swoich dla Polski zdziałanych i unikał najwidoczniej wszelkiego pozoru, do wywołania wrażenia, że sięga po laur zasługi i chwały za usługi Ojczystemu krajowi oddane.

Ale w duszach i w sercach sejmujących delegatów, wśród wszystkich organizacyj, osad i parafij polskich na rozległym obszarze Stanów Zjednoczonych było głębokie odczucie i zrozumienie stworzonych przezeń dzieł i znalazło to wyraz w pamiętnym adresie, który Sejm jednogłośnie i wśród niekończących się oklasków Paderewskiemu złożyć uchwalił.

Oto dosłowny tekst tego adresu:

"Ignacemu J. Paderewskiemu.

"Posłowi Pierwszego Sejmu odrodzonej Polski. — Pierwszemu Prezydentowi Rady Ministrów Niepodległej Ojczyzny — Delegatowi na Kongres Pokojowy w Wersalu.

"Który wspólnie z Henrykiem Sienkiewiczem i przy ofiarności zorganizowanego Wychodźtwa Polskiego w Ameryce w r. 1915, w okresie najcięższej klęski głodowej życie Narodu podtrzymywał i siły jego umocnił—

"Który zespolone później w Wydziale Narodowym Wychodźtwo do otwartego protestu przeciw rozporządzaniu się Niemców losem Polski poprowadził i przez to je z państwami sprzymierzonemi tożsamością celów i dążności związał —

"Który ten sojusz Polski z Aljantami przez utworzenie Samorządnej armji polskiej krwią ofiarną młodzieży polsko-amerykańskiej uświęcił —

„Który Swojemi i Wydziału Narodowego zabiegami oświadczenie Prez. Wilsona w Senacie Stanów Zjednoczonych o Wolnej, Zjednoczonej w swych ziemiach Polsce z przystępem do morza osiągnął —

„Który Polsce reprezentację w Kongresie pokojowym w Wersalu i Zjednoczenia przez ten Kongres Ziem Rzeczypospolitej z przystępem do morza uzyskał —

"Który stanąwszy w grudniu 1918 w Gdańsku i w Poznaniu złączenia zaboru pruskiego z Polską dokonał —

"Który następnie przez utworzenie Koalicyjnego Rządu uznanie Niepodległości Narodu uzyskał —

"Który pierwsze wybory do Sejmu Polskiego Konstytucyjnego wzorowo przeprowadził, jako prezydent ministrów byt państwowy Polski ugruntował i w Lidze Narodów głosem swoim wszystkie możliwe korzyści Polsce zapewnił —

"W gorącej i niewygasłej wdzięczności za Jego niezrównaną szlachetność, poświęcenie i niespożyte trudy w uznaniu zasług około Zjednoczenia, podniesienia i odrodzenia Polskiego Narodu —

"W uznaniu największej zasługi w uzyskaniu sankcji Mocarstw dla naszej państwowej Niepodległości —

"Zorganizowane w Wydziale Narodowym Wychodźtwo Polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej,

"Najwierniejszy hołd swój wyraża i imię Jego jako Wodza we wspólnych pracach i Honorowego Prezesa Wydziału Narodowego w księgach swych protokółowych po wieczne czasy zapisuje.

"Dom w Pittsburgh'u na Trzecim Sejmie Wychodźtwa 23. II. 1921."

Składając Paderewskiemu ten adres z wyrazami czci i hołdu, Wychodźtwo Polskie w Ameryce, Organizacje polskie, osady i parafje nasze, zwracały się do Niego jako do jedynego Opiekuna i jedynej swej nadziei.

Od chwili jego ustąpienia ze stanowiska prezydenta rządu w Polsce, położenie Wychodźtwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych odrazu znacznie się pogorszyło. Niemieckie wpływy, które już w Wersalu głowę podniosły i w sprawach polskich przed samym tylko Paderewskim wybuchy swej niechęci i nienawiści powstrzymywały, musiały w okresie jego rządów pohamować się nieco w Stanach Zjednoczonych w antypolskiej swej propagandzie. Usiłowały jedynie tu jak i w Wersalu wykuć nową broń przeciw Polsce z najniesłuszniejszej żydowskiej wrzawy o pogromach w ziemiach polskich. Atoli po raporcie specjalnej komisji amerykańskiej pod przewodnictwem ambasadora Morgentau'a, do Polski przez prezydenta Wilsona wydelegowanej, z niemałem zawstydzeniem musiały się z tego wycofać.

Ustąpienie Paderewskiego powitały Niemcy w Ameryce z uczuciem wielkiej ulgi, gdyż mogły już napowrót powrócić do przedwojennego swego, nieprzyjaznego wpływom polskim stanowiska w Ameryce.

W publicznych ich wystąpieniach zaczęło się odtąd manifestować obok dawnych niechęci, pragnienie zemsty i upokorzenia dla tych zuchwałych "robociarzy polskich", którzy pod wodzą Paderewskiego porwali się do formowania regularnej przeciw nim armji w Stanach Zjednoczonych i stawali "butnie" obok szeregów francuskich do walki z germańską wszechpotęgą, odrzucając ofiarowane wspaniałomyślnie przez Niemcy "wolne pod flagą niemiecką państewko polskie".

Wobec Paderewskiego u steru rządów, głos niemiecki był za słaby, aby zaważył w opinji amerykańskiej, ale gdy pewne czynniki w Polsce, z którymi łatwiej było Niemcom dojść do porozumienia się, a raczej do ich omamienia, rozparły się na dobre w jego fotelu prezydjonalnym, gdy brakło w Radzie Sprzymierzonych i w Białym Domu głosu jego rozwagi i spokojnych wyjaśnień co do zgubnej z ustępstw i wycofywań się przedwczesnych na dalszą metę klęski — mogli już byli pozwolić sobie Niemcy choćby nawet na oskarżenie przed opinją Stanów Zjednoczonych Polonji Amerykańskiej, że w wojnie zgórą stuprocentowa, nie ma po wojnie dość amerykańskiego poczucia, (!!) że nie można jej zaufać, że trzeba ją przedewszystkiem do szpiku kości amerykanizować. (!!)

Czyste sumienie Polonji Amerykańskiej przyjmowało te ataki jak przejściową falę powojennej nienawiści.

Atoli najzgubniejsza po wszystkie czasy propaganda karjery dostrzegła w tej fali szanse wysunięcia się w oczach Amerykanów na plan pierwszy w rzekomej "Amerykanizacyjnej robocie" — i za kilka doczasowych urzędów rzuciła się na pisma polskie, na organizacje polskie i na zasłużone w dziele rozkrzewiania wiary duchowieństwo polskie, aby podziwianą dotąd przez całą Amerykę ofiarność i solidarność tych sfer polskich zdeptać, poniżyć, a potem zuchwale z oszczerstwem zdrady w marnych sercach, stanąć u żłobu judaszowych zarobków.

„Szowinizm pan-amerykański", który w tymże czasie wysunęły pewne sfery amerykańskie, aby przeciwników łatwiej od steru usunąć, podchwycił skwapliwie sieć tej „propagandy dla karjery", przy której już były zręczne, układne, obłudno-grzeczne wpływy niemieckie, aby w te wzburzone powojennem ogólnem rozognieniem fale prądów, całkiem nowych, wrzucić pruskie hasło "rugów polskich", hasło, które w gruncie rzeczy wywołało wojnę światową.

W czasie tych rugów w poznańskiem, w pruskiej sferze zaborów jeden z wyrugowanych z ojcowizny chłop polski Drzymała, sprowadził się z rodziną do zwykłego drabiniastego wozu i w tym wozie z rodziną swą zamieszkał, a Prusakom się nie poddał.

Polonja Amerykańska, wierze Ojców wierna, byłaby przed tem niegodnem sponiewieraniem ideałów Washingtona, Lincolna, Roosevelta i Wilsona schroniła się także na czas ciężkiej próby i dopustu Bożego na te wsławione w walce polskości z prusactwem "Wozy Drzymały", ale niestety, także niektórzy ze swoich, którzy przeważnie karjery i urzędów w amerykańskiej nowoczesnej polityce szukali, uczepili się w tym celu owego szowinizmu amerykańskiego i sprawili przez to, że zaczął się pod tą flagą najazd na organizacje amerykańskie, na parafje polskie i na spójnie serc bratnich w domach i rodzinach polskich.

W tej propagandzie wielu popleczników nowego kursu w Polsce dopatrzyło się odrazu skutecznej broni do rozbijania i opanowywania zorganizowanej Polonji, przyczyniającej się zawsze do owych czasów do poparcia rozlicznych celów narodowych wzdłuż i wszerz.

Dla usprawiedliwienia swego najazdu na organizacje polskie wszystkie owe propagandy stworzyły sobie bardzo dogodną teorję, że "przez rzekomą amerykanizację zwiększą się wpływy polskie w Ameryce i Wychodźtwa w katolicyzmie".

Wielka szkoda, że nie można mieć zbiorowej fotografji wszystkich tych, którzy stali się przywódcami w tym nieszczęsnym ruchu i że nie można przeciwstawić ich szlachetnym, rycerskim, bohaterskim typom polskich i amerykańskich bohaterów niepodległościowych, wśród których przy Washingtonie stoją: Kościuszko i Pułaski, przy Wilsonie Paderewski.

Powojenne czasy nie idą do grobów po prawdę i drogowskazy.

Z żyjących i pracujących został nim dla Polaków na ziemi amerykańskiej niezrównanym wodzem jeden Paderewski.

Dlatego był on tak potrzebnym Wychodźtwu w tej przełomowej historycznej chwili, dlatego był całą Nadzieją i jedynem Oparciem.

Paderewski, który w siłę moralną wierzył więcej aniżeli we wszystkie zbrojne moce i więcej aniżeli w materjalne oparcie, już na Sejmie Wychodźtwa w Pittsburgh'u starał się na nowo podnieść i rozbudzić solidarność i gotowość do dalszej rzetelnej współpracy tegoż Wychodźtwa, przypominając w rzewnego i gorącego porywu słowach, że "nie byłoby zwycięstwa niepodległościowego programu bez zespolenia się wszystkich organizacyj i zespołów w "Wydziale Narodowym". Przypomniał także, że "nie powstałby wcale ten Wydział Narodowy bez zachęty i opieki pierwszego Biskupa Polskiego Ks. Pawła P. Rhodego, bez Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce, bez całego duchowieństwa polskiego, które bardzo serdecznie dzieło tak wielkie poparło". Przypomniał Paderewski, że ten „Wydział Narodowy" nie mógłby był istnieć bez pomocy "Związku Narodowego Polskiego" ze starym gwardzistą, dzielnym Żychlińskim na czele, bez tego bogatego i zasłużonego Związku, zawsze w szeregu na pierwszem miejscu kroczącego, gdy szło o cele narodowe, że nie byłby istniał bez Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, bez głównego promotora Armji dzielnego Sokolstwa i Związku Polek, tej pierwszej w Ameryce, wspaniałej niewieściej organizacji polskiej, której przewodniczy od lat niezrównana w pracy prezeska Emilja Napieralska. Nie byłby istniał zespół ogólny sił bez obydwuch Unij i długiego szeregu tylu innych zasłużonych organizacyj, że nie byłby istniał bez pracy i stosunków Smulskiego i bez wyjątkowego szacunku, jakim się on cieszył wśród Amerykanów, bez jego niestrudzonych wysiłków, które nie liczyły się ze względami na uszczerbek zdrowia, gdy wielkim służyły celom.

Raz jeszcze, raz ostatni zdołał Paderewski na tym Sejmie ogólno-polskim w Pittsburgh'u i na odbywającym się równocześnie w temże mieście Sejmie Zjednoczenia Kapłanów wytworzyć poczucie solidarności i skupienie się pod sztandarem pracy i walki o honor i cześć Polskości, o jej równorzędność z całą plejadą znakomitych i dzielnych Amerykanów i o solidarną, ofiarną pracę dla Polski, aż jej potęga państwowa będzie utrwaloną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kołatanie o Pomoc Dla Depozytorów.

Springfield, Ill., 3. kwietnia. Reprezentant O'Keefe postawił wniosek w legislaturze, domagający się od Kongresu przyjęcia takiego ustawodawstwa, aby depozytorzy zamkniętych banków mogli dostać swoje pieniądze.

Wniosek został odesłany do spraw bankowych i stow. budowlano-pożyczkowych i, jak spodziewa się p. O'Keefe, komitet zreferuje wniosek przychylnie na przyszły tydzień.

BIURO IMMIGRACYJNE MA NOWEGO SZEFA.

Washington, 3. kwietnia. — Prezydent Roosevelt mianował onegdaj D. W. MacCormacka generalnym komisarzem immigracji w miejsce H. E. Hulla. MacCormack, były kongresman z Iowa, jest bankierem newyorskim, urodzonym w Szkocji, który przybył z rodzicami do Ameryki w 1889. Podczas wojny był generalnym inspektorem reorganizacji służby transportowej we Francji i służył w misji do Rosji na konferencję pokojową w 1919.

W Którym Roku Dzieci Mają Przystąpić Do Pierwszej Komunji św.

Napisał X. M. S., C. R.

MIŁOŚĆ CHRYSTUSA DO DZIECI.

„Jak szczególną Chrystus Pan na ziemi otaczał małe dzieci miłością, stronnice Ewangelji nam jasno świadczą. Ich towarzystwo było dla Niego zawsze źródłem największej rozkoszy; na nich zwykł kłaść Swe Boskie ręce; ich do Siebie przytulał, im błogosławił. „I przynoszono Mu dziatki, aby się ich dotknął. A uczniowie grozili przynoszącym, które gdy widział Jezus, miał za złe, i rzekł im: Dopuśćcie dziatkom iść do Mnie, a nie zakazujcie im, albowem takowych jest królestwo Boże". (Marek, X, 13, 14). Chcąc zaś uczniów swoich nauczyć niewinności, szczerości i prostoty, „Wezwawszy dziecięcia, postawił je w pośrodku ich, i rzekł: Zaprawdę powiadam wam, jeźli się nie nawrócicie, i nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy w królestwie niebieskiem. A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, Mnie przyjmuje". (Mateusz, XVIII, 3, 4, 5).

MYŚL KOŚCIOŁA.

Oto w dowolnem tłómaczeniu słowa wstępne dekretu QUAM SINGULARI Papieża Piusa X, który w nim określił dokładnie, jasno, zrozumiale, raz na zawsze, wiek czyli rok, w którym dzieci mają przystąpić do pierwszej Komunji św. Dekret ten ogłoszony był dnia 8go sierpnia, 1910 r. A więc przeszło dwadzieścia dwa lata temu. Zdawałoby się iż przez ten czas treść tego pamiętnego dekretu powinna być tak znana, iż jej przepisy byłyby już wszędzie i przez wszystkich rozpowszechnione i w życiu zastosowane. Niestety, niestety, i jeszcze raz niestety, jak daleko jeszcze jesteśmy do zachowania przepisów tego świątobliwego Namiestnika Chrystusowego. Uważamy zatem za stosowne aby w niniejszym traktacie podać treść tego dekretu w celu zaznajomienia się **cum mente Ecclesiae** w tak ważnej kwestji jaką jest koniecznie przystępowanie do Sakramentów św. dzieci, oraz odpowiedzieć na zarzuty jakie od czasu samego ogłoszenia tego dekretu aż po dziś dzień bywają przeciw niemu stawiane. Wreszcie za pomocą przykładów świętych dzieci, które jak lilje niewinne czystości i róże Boskej miłości zakwitły w kościele Chrystusowym i kwitną, a zapachem miłym i przyjemnym swych cnót, jakie pod wpływem wczesnej Komunji św. w sercach i duszach ich się rozwinęły, pociągają ludzie do Boga i stwierdzają dobitnie, że dzieci powinne przystępować do Komunji św. skoro dojdą do używania rozumu, udowodnimy rację dekretu i prawodawstwa kościelnego w tym względzie. Oto myśl przewodnia tegoż traktatu. Poniżej treść dekretu QUAM SINGULARI.

TREŚĆ DEKRETU.

„**Wiek dyskrecji wymagany tak dla przyjęcia Sakramentu Pokuty jakoteż Komunji św. jest czas kiedy dziecko przychodzi do używania rozumu, to jest, mniej lub więcej około siódmego roku.** Od tego czasu rozpoczyna się obowiązek wypełnienia przykazania co do przyjęcia tych Sakramentów.

„Tak dla pierwszej Spowiedzi św. jakoteż i pierwszej Komunji św. kompletna i doskonała znajomość prawd chrześcijańskich nie jest potrzebna. Dziecko jednakowoż będzie zobowiązane stopniowo nauczyć się całego Katechizmu według swych zdolności.

„Znajomość zaś prawd Chrześcijańskich, jakie się wymaga od dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunji św. jest ta by zrozumiały, według swej możności, te tajemnice Wiary św., które są potrzebne jako środki do zbawienia, aby mogły rozróżnić Eucharystję od zwyczajnego i materjalnego chleba, i aby przystąpiły do Stołu Pańskiego z tem nabożeństwem które przystoi ich wiekowi.

„Powinność wypełnienia przykazania obowiązkowego Sakramentu Pokuty i Komunji św. która spoczywa na dziecku, spada przedewszystkiem na tych, którzy się niem opiekują, to jest, na rodziców, spowiedników, wychowawców i proboszcza. **Jednakowoż,** jak Katechizm Rzymski wyraźnie opiewa, **należy to do ojca, lub do osoby, która jego zastępuje, jakoteż do spowiednika, przypuścić dziecko do Pierwszej Komunji św.** (Cf. Canon 854,860).

„Proboszczowie zaś mają obowiązek aby raz lub częściej w roku odbywała się Komunja św. generalna i przy tych okazjach dopuszczali nietylko dzieci poraz pierwszy przystępujących do Komunji św., ale również te, które za zgodą ich rodziców i spowiednika, już były przystąpiły do Stołu Pańskiego. Tak dla pierwszych jak i dla drugich powinno się mieć kilka dni przygotowania.

„Ci którzy mają nad dziećmi pieczę powinni z całą pilnością zachęcać dzieci aby po Pierwszej Komunji św. jak najczęściej, nawet codziennie, jeśli możliwe, przystępowały do Stołu Pańskiego, tak jak Jezus Chrystus i Kościół sobie tego życzą, i aby to czyniły z nabożeństwem odpowiedniem, ich wiekowi.

„Zwyczaj nie dopuszczania dzieci do Sakramentu Pokuty, albo nie rozgrzeszania ich, jest absolutnie potępiony. Dlatego też niech Biskupi używają tych środków jakie im prawo pozwala, aby ten zwyczaj został wyrugowany.

„Nieznośnem jest nadużycie nie udzielać Wiatyku św. i Ostatniego Olejem św. Namaszczenia dzieciom które osiągnęły używanie rozumu i odprawiać dla nich pogrzeb jaki dla niemowląt się zwykle odprawia. Biskupi mają obowiązek surowo postępować względem tych, którzyby tego nadużycia byli winni.

ROK PIERWSZEJ KOMUNJI ŚW.

Powyższe przepisy ułożone przez Kardynałów, członków św. Kongregacji Sakramentów, zostały w cytowanym dekrecie przez Papieża Piusa X potwierdzone, a Ojciec św. równocześnie rozkazał aby dekret ten został ogłoszony i rozpowszechniony, a wszystkich Biskupów Ojciec św. zobowiązał aby przepisy tegoż dekretu były obwieszczone nietylko proboszczom i klerowi ale zarazem i wszystkim wiernym, którym dekret ten ma być rokrocznie około Wielkiejnocy w języku ojczystym czytany.

Wiek więc w którym dziecko ma poraz pierwszy przystąpić do Spowiedzi św., według słów dekretu QUAM SINGULARI, jest kiedy dziecko poczyna rozumować; t. j. około siódmego roku, mniej lub więcej. Należy pamiętać, że rok siódmy o którym opiewa dekret określa wiek w którym przeważna część dzieci podpada przykazaniom kościelnym. Jeżeli bowiem dziecko „poczyna używać rozumu" wcześniej niż około roku siódmego, wtenczas powinno być przypuszczone do pierwszej Spowiedzi i powinno się jemu dać rozgrzeszenie. Kiedy chłopiec albo dziewczynka poczynają rozróżniać dobre od złego, to spowiednik znajdzie dostateczną materję w celu rozgrzeszenia. Odmówić rozgrzeszenia dziecku kiedy wyznaje dostateczną materję jest „potępienia godnem", według dekretu.

Przy tej sposobności stosownem będzie nadmienić iż dekret Czwartego Soboru Lateraneńskiego obowiązujący „wszystkich wiernych obojga płci po przyjściu do używania rozumu, wyspowiadać się ze swoich grzechów przed kapłanem raz na rok", obejmuje taksamoż dziecko które „poczyna rozumować". **Słowa Soboru Lateraneńskiego „po przyjściu do używania rozumu", powaga kościelna odnosi również do dzieci które „poczynają rozumować", czy one będą siedem albo sześć lat wieku, albo nawet młodsze.** Rodzice, wychowawcy i kapłani powinni tę powinność uważać jako ściśle obowiązującą, a nie jako obowiązek który może być wypełniony albo odłożony na rok albo więcej, według wygody dziecka albo spowiednika. Tę powinność trzeba przedewszystkiem uważać za konieczną do spełnienia kiedy dziecko jest w niebezpieczeństwie śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Córka Bryana Ma Być Posełką Do Danji.

Washington, 3. kwietnia. — W tutejszych kołach oficjalnych mówi się o rychłej nominacji pani Ruth Bryan Owen, byłej kongresmanki z Florydy, córki W. J. Bryana, na dyplomatyczną przedstawicielkę Stanów Zjedn. przy rządzie duńskim.

Pogłoski o tej nominacji przedostały się już do Danji, której prasa komentowała nader przychylnie ten wybór opisując naprzód entuzjastyczne powitanie, jakie Danja zgotuje pani Owen, którą nazwano „nieoficjalnym ambasadorem", kiedy bawiła tam z wizytą w 1931.

Pani Owen miałaby tytuł „posła nadzwyczajnego i ministra upełnomocnionego" i miałaby dodanych adjutantów armji i marynarki do oświetnienia pompy oficjalnych przyjęć.

Z Klubu Polskich Obywateli.

W ubiegły czwartek w sali Augustyna, pnr. 1259 Cornell ulica, odbyło się regularne posiedzenie Klubu Polsko-Amerykańskich Obywateli, największego zrzeszenia obywatelskiego w Chicago. Przewodniczył prezes Józef Smołka a sekretarzował Franc. J. Kruppa. Na posiedzeniu tem omawiano różne sprawy. Zebrani uchwalili rezolucję polecającą kandydaturę kontrolera miasta M. S. Szymczaka, honorowego członka klubu na mayora miasta. Jak po inne lata, tak i w tym roku obędzie się żałobna Akademja ku uczczeniu pamięci zmarłych członków klubu. Akademja ta poprzedzona będzie żałobnem nabożeństwem jakie będzie odprawione w kościele śś. Młodzianków, we wtorek, d. 30go maja. Po nabożeństwie w jednej z sal odbędzie się akademja. Do komitetu urządzenia Akadamji wchodzą obywatele: Jan Kosek, Stefan Biskup, Franciszek J. Kruppa Paweł Wieczorek i Seb. Zembal. Klub Polsko Amer. Obyw. urządza wieczorek rozmaitości dla członków i ich żon w niedzielę, dnia 23go kwietnia w sali Augustyna.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



Z WOJCIECHOWA-ANNOWA.

W ubiegły poniedziałek przy licznym udziale uczestników odbył się wiec zwołany staraniem komitetu Koła No. 4. P.R.L. w sali Sokoła Polskiego pnr. 1921 W. 22ga ul. Wiec zagaiił prezes Koła No. 4. ob. Ludwik Kwapisz wyjaśniając cel zwołanego wiecu, powołując na pierwszego mówcę prezesa Zarządu Głównego p. J. Wańtuchowicza. Prezes Wańtuchowicz ze znaną sobie swadą oratorską przedstawił zebranym cele i dążenia Polskiej Rady Ludowej i nawołując w gorących i przekonywujących słowach do wstępowania w szeregi tej pięknej organizacji, która ma na celu jedynie dobro wychodztwa polskiego, wydobycia go z niewoli ekonomicznej i postawienia na wysokim szczeblu pod względem oświaty, handlu i przemysłu.

„Nie ustępujemy w niczem innym narodowościom", wołał prezes Wańtuchowicz, „więc dlaczegóż mamy być zależni od innych. Łączmy się dla wspólnej obrony, starajmy się uniezależnić od obcych wpływów, budujmy handel i przemysł polski, a pozostawimy po sobie trwały pomnik dla naszych pokoleń." Nawoływał również prez. Wańtuchowicz, ażebyśmy brali czynny udział w polityce tutejszego kraju, bo tu jest nasza przybrana ojczyzna i ażebyśmy całą siłą poparli kandydaturę prof. Szymczaka na mayora miasta Chicago.

Za tak serdeczne i piękne przemówienie nagrodzono prezesa burzą oklasków. Następnie przewodniczący przedstawił na następnego mówcę prof. Gałązkę, którego powitano rzęsistemi oklaskami. Szanowny mówca mówił bardzo zajmująco i interesująco o oświacie naszego ludu i o naszej młodzieży, którą za wszelką cenę musimy utrzymać przy polskości. Nawoływał i apelował do rodziców, ażeby od wczesnej młodości, od kolebki, mówili do dzieci po polsku, wpajali w nich wszystko co polskie, o ile możności posyłali ich do polskich szkół, zapisywali ich do polskich organizacyj a z pewnością wychowają ich na dobrych Polaków i przykładnych obywateli. Podkreślał również prof. Gałązka, ażebyśmy się starali zawsze i wszędzie odpierać wszelkie ataki rzucane na Polskę oraz starali się prowadzić owocną i szczerą propagandę na rzecz Polski i Wychodztwa polskiego. Piękna i wielce budująca mowa prof. Gałązki wywarła na słuchaczach głębokie wrażenie, to też nie było końca oklaskom, kiedy Szan. mówca skończył apelując do zebranych do łączenia się i wstępowania w szeregi PKL.

Przemawiało jeszcze kilku mówców z pośród miejscowych członków, poczem przewodniczący podziękował wszystkim za tak liczny współudział a mówcom za tak wielce interesujące przemówienia. Zaraz po skończonym wiecu zapisało się do miejscowego Koła No. 4. kilkunastu członków.

Komitet wiecu stanowili: Ludwik Kwapisz, prez.; J. Wieńcek, sekr., oraz J. Cienciel i Z. Porembski. Następne posiedzenie Koła No. 4. PKL., odbędzie się w przyszłą środę, 5. kwietnia, br. w tej samej sali o godz. 8. wieczór. Prosimy bardzo wszystkich obywateli zamieszkałych w tej dzielnicy o liczne przybycie a dowiedzą się wiele ciekawych rzeczy. Na posiedzeniu tem będzie obecny reprezentant konsulatu polskiego, który wygłosi interesujące przemówienie.

L. Kwapisz, prezes;
J. Wiencek, sekr.

THE WHITE (COLLAR)MAN'S BURDEN!



Z KWATERY "TYGODNIA POLSKIEJ GOŚCINNOŚCI" NA WYSTAWIE.

PEŁNE ENTUZJAZMU ZEBRANIE NA FIDELISOWIE.

W ub. środę w sali parafjalnej na Fidelisowie odbyło się zebranie pełne entuzjazmu i szczerego zainteresowania się dzięki serdecznego stanowiska jakie zajął w tym względzie X. prob. Jan Zieleziński, który też zagaił posiedzenie powierzając przewodnictwo prezesowi klubu Tad. Kościuszki, p. J. Steczek. Z kolei przemawiali: St. Adamkiewicz, adw. M. Kudlick, którzy nader szczegółowo objaśnili zebranym cele i zadania komitetu „Tygodnia Polskiej Gościnności". Dalej przemawiali: S. Wróblewski, Fr. Roman, A. Drzazga, oraz p. K. Grabowiecka. Wszyscy jednogłośnie wyrazili uznanie pod adresem komitetu tygodnia polskiego, podkreślając ogrom podjętej pracy; nasi przedstawiciele otrzymali zapewnienie, że Fidelisowo wystąpi 100 proc. podczas tego tygodnia.

Na następnem zebraniu wybrane będą poszczególne komitety.

*

Tegoż wieczoru na Annowie odbyło się posiedzenie w sali parafjalnej, gdzie z ramienia komitetu przemawiał adw. L. C. Nyka, a które tak samo wypadło bardzo dobrze jeżeli chodzi o zainteresowanie. Na tem zebraniu wybrany został komitet w następującym składzie: S. Tyrakowski, J. Zintak, T. Cieślak, K. Zieliński i M. Mocadło. Posiedzenie Gminy w tej parafji odbędzie się w czwartek wieczorem, dnia 6go kwietnia.

Pan Fil. Garbarek przemawiał na temat „Tygodnia Polskiej Gościnności" na posiedzeniu Gminy 120 Z. N. P., wzbudzając wielkie zainteresowanie wśród licznie zebranej rzeszy związkowców.

*

Wszystkie organizacje biorą udział.

W ub. środę wieczorem w sali kwatery odbyło się bardzo ożywione posiedzenie komitetu organizacji lokalnych pod przewodnictwem adw. Jana Rybickiego, syndyka Zjednoczenia P. R. K., na którem reprezentowanych było zgórą 30 towarzystw klubów i zrzeszeń; gminy związkowe i osady zjednoczeniowe również były reprezentowane. Adw. Rybicki po zagajeniu zebrania, mówił o pracy i obowiązkach poszczególnych komitetów, poczem przystąpiono do załatwienia szeregu ważnych spraw. A więc przedewszystkiem wyłoniła się kwestja biletów i ich dystrybucji pomiędzy poszczególne organizacje dla sprzedaży. Po dłuższej dyskusji uchwalono, ażeby każda z organiizacyj upoważniła któregokolwiek ze swych członków na posiedzeniu odnośnego towarzystwa, klubu lub zrzeszenia; poczem wybrany reprezentant zaopatrzony w odpowiedni dokument stwierdzający, iż rzeczywiście jest on przedstawicielem tej lub innej organizacji będzie mógł otrzymać w kwaterze wyznaczoną ilość dla każdej organizacji, biletów na wystawę jak i wielki spektakal na Polu Żołnierza. W toku posiedzenia p. Jan Wieczorek zabrał głos i oświadczył, że tydzień gościnności urządza tylko Stow. Dnia Polskiego, a nie wszystkie organizacje; na to odpowiedział mu p. Garbarek, który na argument p. Wieczorka podkreślił, że wszystkie bez wyjątku organizacje przyjmują czynny udział w pracach komitetu „Tygodnia Polskiej Gościnności".

Poczem przystąpiono do wyboru trzech komitetów: kwater, transportacji i dekoracji. Do komitetu kwater weszli: P. Szymański, przewodn.; oraz Elżbieta Poznania, N. Zaleska i Teo. Jasiński; do komitetu transportacji: Jan Wieczorek, przewodn., oraz Fel. Sztyrmel i Władysława Meger; do komitetu dekoracji: B. Woszczyński. Do każdego z tych komitetów ma wejść po czterech członków uzupełnieniem których zajmie się przewodn. adw. J. Rybicki wedle swego uznania, do czego został on upoważniony przez izbę na wniosek p. Obżuta.



H. MORRIN DE LINCLAYS.

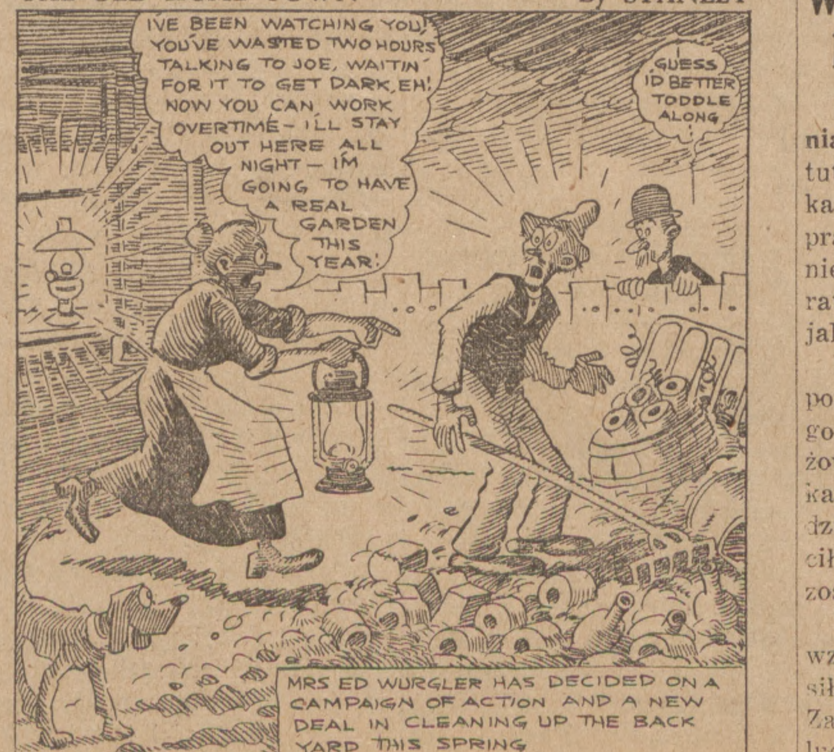
New York, N. Y. (F. L. P. A.) — Pan H. Morin de Linclay nowy sekretarz generalny linji francuskiej (French Line) przyjechał do Ameryki na turę inspekcyjną po całych Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Już od roku 1911 trudni się obowiązkami tej firmy. Służył w Berlinie, Morokku, Casablanca i Algierze na różnych posadach aż do czasu, gdy został wysunięty na obecne stanowisko w Paryżu w roku ubiegłym. Został udekorowany orderem Legji Honorowej.

NIEPOPŁATNY GARB.

— Biedaku, czy zawsze byłeś niewidomym?

— Nie, pani. W zeszłym tygodniu byłem garbaty, ale z tem mało co mogłem zarobić!

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



Z Klasztoru Siostr Franciszkanek.

Tow. Matki Boskiej Zwycięskiej, którego celem jest niesienie pomocy klasztorowi SS. Franciszkanek, urządziło w niedzielę, 26 mar. w sali przy Domu Starców zabawę kostkową i karcianą, w której udział wzięło przeszło czterysta osób. Piękny dochód z imprezy tej oddany został Siostrom Franciszkankom na nowy klasztor. Siostry Franciszkanki składają szczere podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do sukcesu tej imprezy.

*

W niedzielę, dnia 28go maja w sali przy Domu Starców św. Józefa, urządzone będzie "Wesele Wiejskie" poraz pierwszy w dzielnicy Avondale. Role już są rozdane i spoczywają w rękach dobrych amatorów. Reżyserem będzie p. Wincenty Starzyk. Rolę pana młodego odegra p. Franciszek J. Kruppa, zaś panią młodą będzie pani Helena Pinkoś. Nazwiska wszystkich przemysłowców, biorących udział w weselu w poszczególnych rolach, ogłosimy później. Próby odbywać się będą w parku Eckhardta, przy Noble i Chicago ave., w którym otrzymano jedną z sal za staraniem komisarza parkowego p. Tomasza Gordona. Bilety można już nabywać w Domu Starców św. Józefa, przy Ridgeway i Schubert ulicach, oraz u Siostr Franciszkanek pnr. 2649 N. Hamlin ave.; w Cragin u Siostr pnr. 2342 N. Lorel ave.; na Pankracowie u Siostr pnr. 2940 W. 40ty place; w parafji śś. Pięciu Braci Polaków Męczenników u Siostr pnr. 2901 W. 43cia ul.; na Szczepanowie u pani Zalazińskiej, 1365 Erie ul, lub u p. Piotra Peyor, 1367 Erie ul.; na Młodziankowie u pani Heleny Pinkos pnr. 1481 W. Superior ul.; na Kantowie u pani Anny Wojtas, pnr. 1226 W. Huron ul. lub też u p. Katarzyny Sobota, 928 Will ul.; na Bonifacowie u pani Anny Penkala, pnr. 834 Noble ul.; w Bowmanville w domu polskim pp. Laskoskich 5115 Lincoln ave.; w Dzielnicy Clearing u pp. Wójcik, 5617 W. 64ty pl.; na Helenowie u Władysława Pabis, 2659 Augusta blvd.; w dzielnicy Humboldt Park u p. Franciszka Kruppy, 926 N. Fairfield ave., oraz w innych miejscach, które później ogłosimy. Cały dochód z wesela przeznaczony jest na nowy klasztor dla Siostr Franciszkanek pod opieką Błog. Kunegundy w Lemont, Ill.

*

Dowiadujemy się, iż będzie dużo wycieczek do klasztoru Siostr Franciszkanek, znajdującym się blisko miasteczka Lemont. Nic też dziwnego, gdyż urocze miejsce godne jest zwiedzenia. A będą tam w tym roku różne nowości na gruntach zaprowadzone.

*

Onegdaj odbyło się regularne posiedzenie Tow. Matki Boskiej Zwycięskiej w jednej z sal przy Domu Starców św. Józefa, któremu przewodniczył prezes p. Piotr Peyor. Obecna była Matka Alojza, przełożona Zgromadzenia Siostr Franciszkanek. Na posiedzeniu tem po załatwieniu wszelkich spraw obrano nowego sekretarza protokółowego a tym jest p. Franciszek J. Kruppa, urzędnik oraz członek licznych towarzystw i klubów. Opłaty roczne dla członków i członkiń wynoszą tylko jednego dolara rocznie. Celem tegoż towarzystwa jest niesienie pomocy klasztorowi Siostr Franciszkanek.



Wzruszający obraz z życia chłopców sprzedających gazety p. t. "Dzieci Warszawy" wyświetlany jest po raz pierwszy w teatrze "Chopin" przy Milwaukee i Division ul. Film ten przez kilka dni będzie na ekranie w teatrze Chopin.

Stow. Adwokatów Podejmuje Akcję na Niwie Społecznej.

Z miesięcznego zebrania prawników. — Sędzia Scheffler prelegentem.

W ub. czwartek odbyło się miesięczne posiedzenie Stowarzyszenia Adwokatów Polskich, któremu w zastępstwie nieobecnego prezesa adw. S. Adamowskiego przewodniczył adw. L. C. Nyka. Po załatwieniu spraw rutynowych, zgodnie z zapowiedzią, przewodniczący powołał do głosu sędziego Edw. Schefflera, który wygłosił bardzo interesujący referat oparty na jego własnych spostrzeżeniach i obserwacjach w Sądzie Moralności jak i w Sądzie dla Chłopców.

Codzienna rutyna w wymienionych sądach dała naszemu młodemu ,lecz już dziś wyróżniającemu się sędziemu E. Schefflerowi bardzo wiele ciekawego materjału, który tej posłużył mu do zebrania pewnych danych, oraz poczynienia niektórych zmian w procedurze postępowań sądowych, szczególnie w sprawach dotyczących małoletnich. Sędzia Scheffler istotnie doskonale orjentuje się w całej sytuacji i zdaje sobie sprawę jak ważną jest rzeczą zorganizowanie należytej obrony oskarżonych obywateli polskiego pochodzenia, a zwłaszcza małoletnich, oraz rozszerzenie akcji zapobiegawczej w celu zmniejszenia spraw polskich w Sądzie dla Chłopców do minimum.

Współpraca ze Stow. Opieki Społecznej — (Polish Welfare As'n).

Kończąc swój referat sędzia Scheffler przedłożył sugestję, ażeby Stow. Adwokatów Polskich zajęło się losem małoletnich, którzy, nieraz z przyczyn od nich niezależnych, dostają się przed pulpit sędziowski, — gdzie wydelegowani przez stowarzyszenie prawnicy mogliby bronić naszych chłopców. Na ten temat wyłoniła się ożywiona dyskusja, w której głosy zabierali: adw. Juljusz Śmietanka, prezes Stow. Opieki Społecznej, adw. Teodor Szmergalski, adw. Piszczatowski, adw. Leon Nyka i adw. S. Basiński.

"Akcję opieki nad młodzieżą na szeroką skalę podjąć winny duże organizacje polskie, jak Związek, Zjednoczenie, Związek Polek i Macierz Polska" — powiedział adw. T. Szmergalski. — "Pomoc prawna w Sądzie dla Chłopców jak i akcja zapobiegawcza wymaga pewnych funduszów, których dostarczyć mają nasze organizacje ubezpieczeniowe drogą przeznaczenia na ten cel pewnych kwot, rok rocznie, stale i systematycznie, a wtedy akcję taką możnaby rozwinąć na odpowiednią skalę. — Organizacje winny to uczynić dla własnego dobra, bo wszak chodzi tu o naszą młodzież, z której, a nie skąd inąd, będą one czerpać materjał na członków" — oświadczył adw. T. Szmergalski.

Adw. Śmietanka rzucił myśl, ażeby na następnem zebraniu sprawę pracy prowadzoną przez Polskie Stow. Opieki Społecznej zreferowała pracowniczka tej instytucji panna Marja Midura; przewodniczący, jak i członkowie obecni zgodzili się na tą propozycję, także kwietniowe posiedzenie Stowarzyszenia Adwokatów poświęcone będzie wspólnej akcji na niwie społeczno-sądowniczej, a w odniesieniu do małoletnich przestępców.

Adw. M. Kudlick apeluje na rzecz współpracy z kom. "Tygodnia Polskiego".

Jak tylko skończyły się obrady na temat, w jaki sposób zorganizowana palestra polska mógłaby przyjść z pomocą w akcji ratunkowej na rzecz "zbłądzonej" młodzieży w wirze życia wielkomiejskiego, adw. M. Kudlick zabrał głos jako przewodniczący komitetu zaproszeń Tygodnia Polskiej Gościnności, apelując do zebranych kolegów, ażeby przyłączyli się do tej olbrzymiej pracy podjętej dla zorganizowania tygodnia polskiego (17—23 lipca), podczas wystawy światowej. Trzeba przyznać, że adw. M. Kudlick spotkał się z ogólną sympatją obecnych, a w następstwie jego odezwy uchwalono urządzić specjalne zebranie członków Stow. Adwokatów w kwaterze tygodnia polskiego pnr. 1200 No. Ashland ave., pokój 333, tel. Brunswick 1390 i 1389, dnia 6 kwietnia wieczorem, gdzie też ma być powołany do życia komitet z łona stowarzyszenia.

Więzienie Fed. Ostrzeliwane z Powietrza.

Leavenworth, Kas., 3. kwietnia. — Dwaj eks-więźniowie z tutejszego federalnego zakładu karnego wrócili w piątek — prawdopodobnie w myśli uwolnienia jednego ze swoich kamratów — i przybyli nie inaczej jak aeroplanem.

Ich samolot opuścił się nisko ponad więzieniem i padło z niego pięć strzałów. Strażnicy wieżowi odpowiedzieli ogniem z karabinów maszynowych i odpędzili lotników. Samolot zawrócił jednak po krótkim czasie i został ponownie odpędzony.

Wkrótce samoloty wojskowe wzbiły się w powietrze i zmusiły najeźdzcę do lądowania. — Załogę, składającą się z dwóch ludzi z rekordami kryminalnymi, aresztowano.

MYSZ NADGRYZŁA 7-STOPOWEGO WĘŻA.

Pittsburgh, Pa., 3. kwietnia. Siedmiostopowy wąż „gopher" z Meksyku, okaz należący do muzeum Carnegie'a, kuruje się z ran zadanych przez mysz.

Jeden z kuratorów muzeum tak rzecz przedstawił: „Wpuściliśmy mysz do klatki z wężem ale wąż nie był głodny. Po pewnym czasie spostrzegliśmy, że mysz zaczyna nadjadać węża i musieliśmy ją usunąć z klatki."

Baczność Weterani.

Zwracamy uwagę wszystkim weteranom wojny światowej, którzy służyli w armji amerykańskiej, i zaciągnęli pożyczkę na swoje certyfikaty bonusowe a takowe umieścili w bankach dzisiaj zamkniętych, że pieniądze te nie są dla nich stracone jeśli się o nie postarają.

Rzecznik Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich, p. Abdon M. Pallasch, którego biuro mieści się pnr. 1146 Noble ul., jak również i wielu z naszych kolegów weteranów, w ostatnich kilku dniach podzielili się z nami radosną nowiną, że rzecznik ten, wystarał się o to, że weterani mają pierwszeństwo do otrzymania swoich pieniędzy. I w ostatnich kilku dniach wielu weteranów otrzymało swoje przekazy pieniężne, na sumę jaką deponowali w zamkniętych dzisiaj bankach i takowe uważali za stracone.

Mając na względzie dobro naszych weteranów, polecamy wszystkim, którzy są w tej sprawie interesowani i mają swoje oszczędności zamrożone w bankach, ażeby się udali do naszego rzecznika, p. Pallascha, w jak najkrótszym czasie i sprawę swoją jemu przedstawili, a on się postara, aby każdy weteran otrzymał z powrotem swoje oszczędności.

Z powodu, że sędziowie, którzy sprawami temi kierują, zamierzają w kilku dniach ustanowić ograniczony czas, w którem weterani mogą złożyć swoje petycje, aby otrzymać pierwszeństwo, dlatego radzimy, i polecamy wszystkim weteranom, którzy są tem interesowani, ażeby sprawę tę załatwili dzisiaj, dla ich własnego dobra, bo jeżeli będą odkładać, to może będzie zapóźno.

Dwa banki, które mamy na liście, mają czas już oznaczony, w którym można składać petycje, a temi są: North-Western Trust & Savings Bank, który ma ostatni dzień 15go kwietnia, b. r.; i Noel State Bank, ma swój ostatni dzień 30go czerwca b. r.

Weterani mający swoje oszczędności w innych bankach, powinni bezwarunkowo zobaczyć się z p. Pallaschem, a on im poradzi jak mają postąpić. Zwracamy uwagę, że tylko te pieniądze mogą być otrzymane, które weterani otrzymali od rządu, i takowe deponowali, mając na to poświadczenie, a nie inne.

Jan J. Dedowicz, koresp. Polskiego Legjonu Wet. Amer.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Leaves turn red and yellow in the fall from frost			
2. Dry ice is carbon dioxide gas which has been solidified under pressure			
3. The dove and pigeon belong to different families			
4. Cashew nuts grow in the ground			
5. H. M. S. preceding the name of a British vessel stands for "Honorable Marine Service"			
6. That the earth is a sphere was one of the discoveries made by Pythagoras, Greek philosopher			
7. Whales spout fountains of water from their nostrils into the air			
8. Kremlin is a Russian word meaning fortress or citadel			
9. Connecticut is called the "Nutmeg State"			
10. The condor of South America probably ascends to greater altitudes than any other bird			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

Answers to "Sez You" on page 6.

PAPIEŻ OTWORZYŁ "ROK ŚWIĘTY, ROK MODLITWY, SKRUCHY I RACHUNKU SUMIENIA".

30 Kardynałów, Setki Reprezentantów Bierze Udział w Uroczystościach w Watykanie.

Watykan, miasto. — Ojciec św. Papież Pius XI trzykrotnem uderzeniem złotym młotkiem w murowane wrota Bazyliki św. Piotra dokonał otwarcia tych drzwi, jako symbolicznego rozpoczęcia „Roku Świętego", który rozpoczął się w ub. sobotę i skończy się w tydzień po Wielkanocy, 1934 roku. W tym okresie czasu cały świat katolicki czcić będzie 19-setną rocznicę śmierci Chrystusa na krzyżu, rocznicę Odkupienia. Ludzkość w tym czasie będzie miała sposobność oderwania się od spraw doczesnych, kłopotów życiowych, trudów i cierpień, aby pojednać się z Bogiem, zrobić rachunek sumienia i wrócić ponownie na drogę otrzeźwienia duchowego.

„Lata Miłościwe" zaprowadzone zostały poraz pierwszy w 1300 roku przez Papieża Bonifacego VIII. Przez dłuższy okres czasu uroczystości takie odbywały się co 50 lat, później co 33 lata, następnie co 25 lat, a ostatnio uroczystości „Roku Świętego" powtarzają się znacznie częściej. Obecny Papież za czasów swego panowania na Stolicy Piotrowej, pierwszy „Rok Święty" proklamował w 1925 roku, a w styczniu, br., zapowiedział drugi.

W sobotnich uroczystościach inauguracyjnych „Roku Świętego" udział brało 30 kardynałów, setki dyplomatów, przedstawicieli różnych państw, kilku członków włoskiej rodziny królewskiej, liczne zastępy uczonych, przybyłych z różnych części świata, jak również dziesiątki tysięcy wiernych.

Wtym samym prawie czasie, kiedy Ojciec św. dokonywał symbolicznego otwarcia „Roku Świętego" przez otworzenie drzwi w Bazylice św. Piotra, trzej inni kardynałowie, specjalnie wydelegowani przez Papieża, dopełniali wzniosłych ceremonjałów, otwierając drzwi w trzech innych bazylikach w Rzymie.

W Wielki Piątek, we wszystkich państwach katolickich odbędą się uroczystości, upamiętniające śmierć Chrystusa. Władze watykańskie spodziewają się, że rządy poszczególnych państw zezwolą na wystrzelenie 19 salw armatnich o godzinie 3ej po południu, mniej więcej w tym czasie, kiedy Chrystus skonał.

Triumf Pracy Alumnów Szkoły - Marjanowskiej.

Alumni szkoły marjanowskiej dali wczoraj przedstawienie na korzyść parafji, które oczywiście było jeszcze jednym dowodem zapobiegliwej pracy i wysiłków, uwieńczone nlekłamanym powodzeniem. Odegrali oni dwie arcywesołe komedje pod wprawnem kierownictwem czcigodnego X. Władysława Barona, kapelana alumnów. Jedną w jednym akcie pt. „Kłopoty wyjścia za Mąż", a drugą w trzech aktach, pt. „Szalona i Wściekła Odwaga." Widać było staranne przygotowanie się amatorów i amatorek do przedstawienia, świadczyła niezaprzeczalnie szybko płynąca akcja sztuki.

Od początku do końca wczorajszego przedstawienia rozbrzmiewały kaskady homerycznego śmiechu. Lcznie zebrana publiczność nie szczędziła entuzjastycznych braw, popisującym się amatorom na scenie. Całe przedstawienie wypadło bardbo dobrze i uznanie szczere i serdeczne należy się amatorom za należyte wywiązanie się ze swego zadania a i niestrudzonemu w pracy X. kapelanowi X. Władysławowi Baronowi, C. R. za zajęcie się tym kwiatem młodzieży marjanowskiej, który zapracował sobie na renomę pierwszorzędnych przedstawień i wieczorków i zawsze ściąga pokaźną liczbę doborowej publiczności. Tę młodzież warto popierać i nawet do pewnego stopnia jest naszym obowiązkiem to czyinić; bowiem ta młodzież poświęca swe wolne chwile i nawet zdrowie nad krzewieniem sztuki polskiej i języka ojczystego w myśl Marji Konopnickiej — nie damy pogrześć mowy, Polski my naród, polski lud, królewski szczep Piastowy. Obyśmy mieli jak najliczniejsze szeregi młodzieży takiej, jaka jest zrzeszona w Stowarzyszeniu Alumnów Szkoły Matki Boskiej Anielskiej. W pierwszej sztuce pt. „Kłopoty Wyjścia za Mąż" wykonawcami poszczególnych ról byli: Rolę sekretarki swobodnie oddała panna W. Kasiewicz; rolę Jana, głównego komika w tej sztuce doskonale odegrał p. Ed. Jamnik. W roli Geni występowała panna L. Gaik i sprawnie się z niej wywiązała. W roli Teodory wystąpiła panna L. Piotrowska, która stworzyła bardzo dobry typ kandydatki na żonę. Treścią tej sztuki jest biuro stręczenia małżeństw, do którego zgłasza się Jan szukając towarzyszki życia. Sekretarka po spisaniu aplikacji, przyprowadza dwie panny, jedną nieśmiałą a drugą o sto procent śmielszą i ani jedna ani druga nie przypada mu do gustu. Sekretarka smoli do niego cholewki i ta zostaje jego towarzyszką życia. W drugiej sztuce pt. „Szalona i Wście kła Odwaga" wykonawcami poszczególnych charakterów byli: Rolę Stefana, klerka hotelu znakomicie odegrał p. Hieronim Garstka; w roli gości interpretacji Klary i Delli były panny Z. Mrotek i L. Balcer, które ze zrozumieniem rzeczy wypełniły swoje zadanie. Rolę Fifego, posłańca hotelu wyborniie odegrał p. L. Santowski. W roli Makafego, detektywa wystąpił p. J. Ufnowski, który z poczuciem amatorskim oddał wszystko to co było do oddania. Rolę pani Sturga, gościa- w interpretacji panny H. Wydra,— również w pochwały godny sposób ją odegrała. Pani Marja Marciszewska, w interpretacji Marji Nowak, sekretarki pani Strugi w niczem nie ustępowała innym amatorom, wypełniła bowiem swoje zadanie jak się należało. P. Alojzy Urbański w roli Ludwika Gamuły, aspiranta na detektywa, trafił na przedmiot sobie właściwy bo też grał przewybornie a w dodatku ubiór jego jeden i drugi, oraz charakteryzacja stworzyły z niego typ prawdziwego komika. Doskonale mu sekundowała w roli Jadzi, narzeczonej Ludwika — panna F. Tokarz. Doktora Tobina, lekarza pani Strugi, poważnie odegrał p. Stanisław Sacharski. Jana Andera, przyjaciela Makafery, a później hrabiego Divani znakomicie impersonował p. E. Bolewski. Gra twarzy i giesty były zawsze w zgodzie z tem co robił, mówił, lub czuł. W roli Olgi, hrabiny Divani, wystąpiła panna Natalja Balcer, która stworzyła prawdziwy typ młodej arystokratki - hrabianki.

Rzecz dzieje się w małym hoteliku w Duport, gdzie uplapowany zostaje napad na gości hotelowych podczas zabawy i kradzież cennych pereł, a który to napad zostaje podsłuchany, rezultatem ktrego, odbywa się przyaresztowanie winnych. Całość przedstawienia wczorajszego wypadła bardzo dobrze, ku ogólnemu zadowoleniu Publiczności, która wyniosła z sali tę satysfakcję, iż spędziła trzy godziny na godziwej rozrywce duchowej, wynosząc z sali jak najlepsze wrażenie. Alumni zaś, objawem tej życzliwości zostali zachęceni do dalszej pracy w tym kierunku dla ukochanej sztuki polskiej.

Komitet przedstawienia stanowili: panny: H. Wydra, N. Balcer, S. Mrotek i S. Rosolek i panowie: E. Bolewski, L. Sitkiewicz, H. Domrzalski i J. Buc. Na pochwałę i serdeczne uznanie zasłużyli sobie także dzielni muzycy orkiestry szkolnej, którzy rżnęli od ucha — nasze ulubione wywijasy — aż się nogi same do góry unosiły.

ISKIERKI MIEJSKIE.

— Dalsze procesowanie Ralph O'Hara, organizatora unji „Motion Picture Operators", oskarżonego o zamordowanie Freda Osera, członka tejże unji, prowadzone będzie przez prokuratorję, jak twierdzi asystent prokuratora stanowego, adwokat Charles S. Dougherty po wyroku ławy przysięgłych koronera. Dzisiaj O'Hara stawał w sądzie „Felony", gdzie proszono o odłożenie przesłuchów na później. Przyjaciele aresztanta zaś spodziewają się, że O'Hara puszczony będzie na wolność dzisiaj po przesłuchach przed sędzią Mateuszem Hartiganem w sądzie municypalnym. Ława przysięgłych koronera uwolniła od odpowiedzialności O'Harę na inkweście odbytym ubiegłej soboty, tłómacząc, że on zastrzelił Osera stając w obronie własnego życia. Sędzia Hartigan prawdopodobnie każe wypuścić aresztanta na wolność po złożeniu kaucji.

— Wczoraj wieczorem dwóch rabusiów napadło na sub-stację pocztową w aptece p. nr. 6974 Fullerton avenue i zrabowało $500, jak donosi policji Jan J. Olk, właściciel apteki.

— Poseł stanowy Antoni Pinzotii, z 17go dystryktu zmarł wczoraj w swoim domu p. nr. 567 Forquer ulica, po dwutygodniowej chorobie; liczył lat 46. Pogrzeb odbędzie się w przyszły czwartek do kościoła Anioła Stróża, a stamtąd na cmentarz Kalwaryjski.

Związek Klubów Małopolskich.

Klub Woli-Komborni, odbędzie posiedzenie w przyszły wtorek 4go kwietnia, w sali J. Moskala, 831 N. Ashland ave., o godzinie 7:30 wieczorem. — Jan Makiel, prezes; Wojciech Kwołek, sekr.

Klub Brzeźnica, zwołuje posiedzenie w przyszłą środę, dnia 5go kwietnia, w sali ob. Osikowicza, 1854 W. Augusta Blvd., o godzinie 7:30 wieczorem, równocześnie donosimy wszystkim członkom i sympatykom o naszej zabawie w dniu 30-go kwietnia, b. r. w sali Atlas, 1436 Emma ulica, dochód z zabawy przeznaczony będzie na cele społeczne w Polsce. — Michał Kalita, prezes; Józef Kozak, sekretarz.

REZOLUCJA.

Z powodu niezbadanych wyroków Opatrzności podobało się Bogu zabrać,

Ś. P.

MARJĘ SZUKAŁĘ

długoletnią członkinię Tow. Polek Imienia Marji No. 38 Zjedn. Zasyłamy stroskanej rodzinie wyrazy swego szczerego współczucia.

Członkinie raczą się zebrać przed kościołem św. Jadwigi we środę, dnia 5go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, ażeby oddać ostatnią usługę zmarłej siostrze.

Marja Osuch, prze.
Jadw. Franszczak, sekr. pr.

REZOLUCJA

Członkinie Tow. św. Elżbiety, Oddział 17ty Macierzy Polskiej, zasyłają wyrazy szczerego współczucia rodzinie zmarłej członkini,

Ś. P.

Franciszki Zborowskiej

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4go kwietnia, o godzinie 10ej rano w kościele św. Jacka.

Specjalne posiedzenie dziś wieczorem o godzinie 8ej.

Marta Jackson, prezeska;
Marja Pachowska, sekr. prot.

Sędzia Burke Przyznał Adwokatom $87,000.

Sędzia okręgowy Józef Burke ubiegłej soboty przyznał firmie adwokackiej Judah, Reichman, Trumbell & Cox, adwokatom przejemcy zamkniętego Noel State banku $87,000.

Adwokat Tadeusz A. Diadul, doradca prawny komitetu depozytorów zamkniętego banku oznajmił na rozprawie w sądzie, że w szesnastu miesiącach zamknięty bank miał dochodu tylko $105,851.5, a firma adwokacka z tej sumy zażądała wypłacenia jej aż $105,000 na przesłuchach odbytych przed referendarjuszem sądowym, Jerzym E. Gormanem.

Obcinając rachunek przedstawiony przez firmę adwokacką o $18,000, sędzia Burke powiedział:

„Po przesłuchaniu obu stron interesowanych uważam, że firmie adwokackiej od przejemcy banku należy się suma $87,000."

Firma adwokacka, na czele której stoi Noble B. Judah, już przedtem otrzymała $65,000, a teraz według sobotniego wyroku sędziego otrzyma dadatkowe $22,000.

Przeciwko wypłaceniu wyżej wspomnianej sumy wystąpił ostro w sądzie adwokat Diadul, lecz jego wywody poszły w zapomnienie, gdy sędzia Burke wydał wyrok przychylny do życzeń adwokatów, którzy lwią część pieniędzy skolektowanych dla depozytorów zamkniętego banku Noel State zagrabili dla siebie.

RZĄD OSTRZEGA LEKARZY PRZED ZBYTNIEM SZAFOWANIEM TRUNKAMI.

"Potrzeby Pacjenta" Mają Być Nową Miarą.

Washington, 3. kwietnia. — Rząd federalny zamierza przeszkodzić nadmiarowi sprzedaży trunków medycznych pod nowem liberalnem prawem podpisanem przez Prezydenta Roosevelta. Prawo zabrania dawania jakiejkolwiek osobie więcej trunków, niż wymagają jej potrzeby medyczne.

Równocześnie, maj. A. V. Dalrymple, zaprzysiężony w sobotę jako nowy dyrektor biura prohibicyjnego, oznajmił, że rachuje na kooperację legalnych browarów i fabryk win w wyplenieniu wszystkich trunków nielegalnych. Amos Woodcock, który ustąpił miejsca Dalrymple'owi, został zaprzysiężony jako specjalny asystent prokuratora generalnego.

Stara kontrola zatrzymana.

W międzyczasie, stare przepisy ograniczające częstość i ilość recept na trunki i wymagające od lekarzy prowadzenia ścisłej ewidencji, będą jeszcze przez jakiś czas obowiązywały. Prok. gen. Cummings i asystent sekr. skarbu Ballantine wysłali telegraficznie odpowiednie instrukcje agentom polowym.

Nawet i nowe przepisy, obecnie przygotowywane, będą próbowały utrzymać w ryzach cały handel trunkami medycznymi. Jakkolwiek nowe prawo nie wymaga od lekarzy składania raportów lub przedstawiania suchym inspektorom rekordów recept, nowe przepisy będą usiłowały kontrolować częstość i ilość recept.

Biuro alkoholu przemysłowego spodziewa się nowego potopu sprzedaży trunków medycznych, od których rząd pobiera podatek $1.10 od galona. Nadeszły już wiadomości, że apteki i lekarze dają zniżki od czasu podpisania nowego prawa o trunkach medycznych.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, brat i dziadek nasz, ś. p.

ANTONI KOŁODZINSKI

(Zamieszkiwał pnr. 2401 South Whipple ul.)

Członek Różańca św. 37ma Róża, Członek Tow. św. Jana Nepomucena, grupa 26 S. P. A. — po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami, dnia 31go marca, 1933 roku, o godzinie 2:25 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4go kwietnia, 1933, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Stanisława Brodzińskiego, 1317 N. Ashland ave. do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, żona; **Klara, Józef, Stanisław, Antoni, Władysław, Franciszka, Pelagja i Franciszek**, dzieci; **Michał Stargacki; Józef Indilicato**, zięciowie; **Helena, Celia, Anna, Harriett i Rozalja**, synowe; **Izydor i Teofil**, bracia; **Franciszka Nawrocka**, siostra; **Leon Nawrocki**, szwagier; **Stanisława Kołodzińska**, szwagierka, wnuk i wnuczki wraz z całą rodziną.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka nasza, ś. p.

MARJANNA SZUKAŁA

(Z DOMU PANEK)

Członkini Bractwa Niewiast Różańca św. 4ej Róży, 2go Drzewa, członkini Apostolstwa Modlitwy, członkini 3go Zakonu św. Franciszka i Towarzystwa Polek Imienia Marji nr. 38 Z. P. R. K. — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 1go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 7:30 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 5go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 5232 Montana ulica, do kościoła św. Jadwigi, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefa i Zofja, córki; **Jan, Władysław i Józef**, synowie; **Józef Surden, Ignacy Orzada**, zięciowie; **Helena i Józefa**, synowe; **Jan Panek, brat; Staisław Szukała i Jadwiga Szukała**, szwagier i szwagierka, wnuki i wnuczki.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski, Armitage 4630. 4

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka, siostra i wnuczka nasza, ś. p.

FRANCISZKA ZBOROWSKA

Członkini Tow. św. Elżbiety, Macierzy Polskiej, Oddział No. 17, Członkini Tow. Laurowy Wieniec, grupa 538 Zw. Polek, — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 1go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 6:15 rano, przeżywszy lat 23.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2740 N. Drake ave. do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Piotr i Stanisława Zborowscy, rodzice; **Bernard, Piotr i Alfred**, bracia; **Marta i Alicja**, siostry; **Leokadja Zborowska**, bratowa; **Leon Maciejewski**, szwagier; **Marja Grupa-Litmanowska**, babcia wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy C. E. Knakiewicz, Armitage 0552.

Franciszka Zborowska, członkini Tow. Laurowy Wieniec, gr. 538 Związku Polek w Ameryce, przeniosła się do wieczności. Jutro z kościoła św. Jacka, o godzinie 9:30 rano odbędzie się pogrzeb. Członkinie niezawodnie przyjdą do kościoła i pomodlą się za jej duszę, by Bóg miłosierny raczył przyjąć ją do swej chwały wiekuistej. Prezeską tego towarzystwa jest pani Marta Porankiewicz, a sekretarką pani Katarzyna Bobritzke.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka, teściowa, babusia, siostra, bratowa i szwagierka nasza,

Ś. P.

MARJANNA ŁUCARZ
(z domu Koj)

członkini Bractwa Niewiast Różańca św. 2 Róża, 2 Drzewo, Tow. Polek św. Weroniki No. 406 Z. P. R. K., Tow. św. Jana Kantego, Oddział 78 M. P., Tow. Pulaski Council 1364 S. B. A., po ciężkiej i długiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 31go marca, 1933 roku, o godzinie 5:30 wieczorem w starszym wieku. (Zamieszkiwała pnr. 864 N. Paulina ulica).

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4-go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego, 1056 W. Chicago Ave., narożnik Ogden ave., do kościoła św. Jana Kantego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Tomasz, mąż; **Bolesław i Tomasz**, synowie; **Marjanna, Rozalja i Agata**, córki; **Marjanna**, synowa; **Franciszek Coony i Jan Micek**, zięciowie; **Józef i Marjanna Koj, Franciszek i Marjanna Koj, (Jan i Wawrzyniec Koj w Polsce z żonami)**, bracia i bratowe; **Anna Gruczelak, Rozalja i Marcel Zbiegień**, siostry i szwagier; wnuki i wnuczki, kuzyni i kuzynki, wraz z całą rodziną.

Dyrektor pogrzebowy Wojciech J. Michalik.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój i ojciec nasz,

Ś. P.

JÓZEF GABAŁA

Członek Tow. Kr. St. Leszczyńskiego, gr. No. 280 Z. N. P. i Tow. Najśw. Imienia Jezus, po ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 1go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 3ej w nocy, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 4go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1026 W. 32ga ulica do kościoła Najświętszej Marji Panny od Nieustającej Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, żona; **Rozalja**, córka; **Józef Jr. Jan Franciszek i Antoni**, synowie; **Antoni Nowinski**, zięć; **Józefa Zurawska**, synowa; **Józef i Mateusz Wojtulewicz**, pasierby; **Aniela i Janina**, synowe wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Julja W. Kamińska, Tel. Yards 4507.

Wszystkim krewnym i znajomych donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.

PIOTR CERBIN

Członek Tow. św. Anny No. 195 Z. P. R. K., Tow. św. Wojciecha, B. M., grupa 63 Z. P. R. K. — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożoegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2go kwietnia, 1933 roku, o godzinie 1:05 w nocy, w podeszłym wieku.

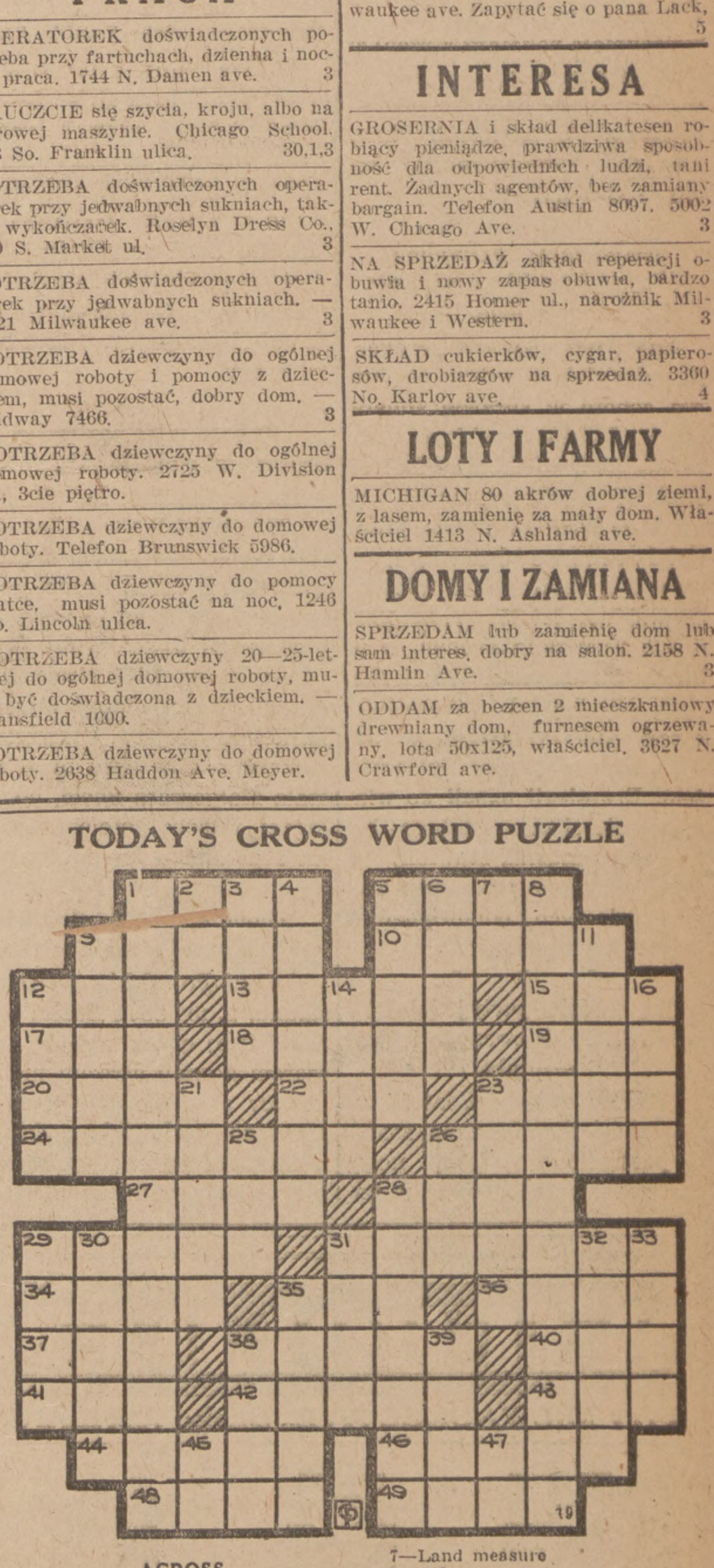
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 5go kwietnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1946 W. Cullerton ulica, do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni, Jan, Stanisław, Bolesław, Wojciech, Edward, synowie; **Stanisława, Pelagja i Helena**, córki; **Franciszka, Helena, Róża, Florentyna**, synowe; **Władysław Gizewski, Piotr Nogaj**, zięciowie; wuczki i wnuki wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Jan J. i Anna V. Dulski, Telefon Canal 1973. 4

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



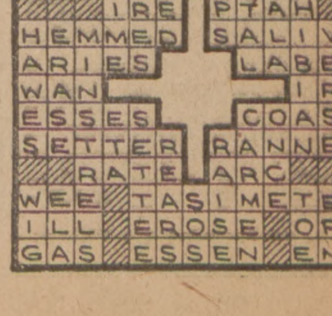
ACROSS

1—Climb
5—Clothed
9—Seven days (pl.)
10—Nest of an eagle
12—Obscure
13—Religious pictures
15—Sheep, the nahoor
17—Fuss
18—Peels
19—Equality of value
20—Wigwam
22—Foot-like part
23—Estimate
24—Stores in a silo
26—Kind of flower (pl.)
27—Stepped upon
28—Oceans
29—A heron
31—A sitting
34—Lifeless
35—Pro
36—Volume
37—Gun (colloq.)
38—Reproaches
40—Novel
41—Silkworm
42—A weight for precious stones
43—Providential insect
44—Pertaining to the sun
46—Kind of pastry (pl.)
48—A short letter
49—One of the Great Lakes

DOWN

1—Expostulation
2—That is (abbr.)
3—Leap over
4—Fled
5—Walking sticks
6—Smaller
7—Land measure
8—Calm
9—Broaden
11—Growing out
12—Appointment
14—Unrefined metals
16—God of war
21—Weary
23—Bake
25—Fate
26—In law, a thing
28—Notched like a saw
29—Rim
30—Tackles
31—Acid
32—Signs
33—Aquatic-tailed amphibian
35—Spread outward
38—Command to a cat
39—Asterisk
45—Behold
47—One of the U. S. (abbr.)

Answer to previous puzzle



DZIENNIK CHICAGOSKI. PONIEDZIAŁEK, DNIA 3-GO KWIETNIA, 1933.

NOTATKI REPORTERA

Obrabowali posłańca z $800 w gotówce.

Przed budynkiem, w którym znajdują się biura spółki Transformer Corporation of America, p. nr. 2309 South Keeler avenue, ubiegłej soboty na Franciszka Kazdę, 2241 South Kolin avenue, posłańca czekało dwóch nieznajomych, którzy napadli na niego i obrabowali z $800, które niósł do banku śródmiejskiego.

* * *

Stróż postrzelił Guckiego, którego posądzał o kradzież.

Antoni Gucki, bezdomny, wczoraj rano został postrzelony i fatalnie okaleczony przez stróża Michała McCarrona, na posiadłości spółki Armour and Co., w dzielnicy rzezalnianej, który go posądzał o kradzież drzewa. Postrzelonego Guckiego przewieziono w wozie patrolowym do powiatowego szpitala.

* * *

Stawił opór policjantowi, został zabity.

Franciszek Bańka, lat około 25, wczoraj został zastrzelony przez policjanta Edwarda Hartigana ze stacji przy Racine avenue. Bańka próbował skraść automobil przy narożniku Division ulicy i Milwaukee avenue, gdy stanął mu na przeszkodzie policjant wyżej wspomniany. Gdy na rozkaz policjanta Bańka nie stanął, stróż bezpieczeństwa dał strzał w górę na postrach. Gdy i to Bańkę nie wstrzymało policjant strzelił za uciekającem i kula trafiła go w plecy i położyła go trupem na miejscu. Po papierach znalezionych w kieszeni zabitego poznano kim jest.

* * *

Ambrose za zastrzelenie Wojciechowskiego odpowie w sądzie.

Ława przysięgłych koronera na inkweście odbytym w ubiegłą sobotę w sprawie śmierci Pawła Wojciechowskiego, przekazała ławie wielkoprzysięgłych Andrzeja Ambrose, lat 26, z p. nr. 2059 West 18ta ulica, który wziął prawo we własne ręce, postrzelił i zabił Pawła Wojciechowskiego, lat 25, z p. nr. 1820 South Spaulding avenue, w ubiegły piątek rano. Wojciechowski butelką od księżycówki rozbił okno wystawowe w składzie gdzie Ambrose był stróżem. Przysięgli uznali go winnym śmierci za co Ambrose będzie teraz musiał, stawiony w stan oskarżenia przez ławę wielkoprzysięgłych, odpowiadać w sądzie kryminalnym.

* * *

Bójka dwóch partyj łobuzów sprawiła, że dziewczyna leży w szpitalu.

Małgorzata Schild, lat 13, ubiegłej soboty wieczorem została postrzelona w lewą nogę, gdy stała przed domem rodziców swoich p. nr. 1013 North Hermitage avenue. Stało się to podczas bójki stoczonej przez dwie szajki łobuzów z sąsiedztwa. Przewieziono ją do powiatowego szpitala. Policja dowiedziała się, że niejaka Janina Cichońska, lat 17, z p. nr. 1025 North Hermitage Avenue przez pewnego łobuza została napadnięta za co jej przyjaciele postanowili się zemścić. Obie szajki rywalizujące z sobą spotkały się na drodze i powstała bójka. Ktoś strzelił i kula rewolwerowa trafiła dziewczynkę. Śledztwo policji w toku.

* * *

Spadł z werandy i okaleczył się fatalnie.

Józef Sandecki, zamieszkały p. nr. 940 North Racine avenue po pożegnaniu gości jacy brali udział w wspólnej zabawie był świadkiem jak Jan Walters, lat 52, 26 W. Illinois ul., spadł z werandy, z wysokości 6 stóp i doznał pęknięcia czaszki. Przewieziono go do powiatowego szpitala.

* * *

Agentka domu apartamentowego straciła $305.

Na panią Annę Pieniacek, agentkę domu apartamentowego pnr. 2317 North Rockwell ulica, wczoraj napadła rudowłosa bandytka, która skradła $305 w gotówce. Bandytka napadu dokonała w towarzystwie mężczyzny, którego także szuka policja.

* * *

Bez pracy, odebrał sobie życie.

William Janz, z p. nr. 1721 West 91szy Place, ojciec dwojga dzieci, jeden z wielu bezrobotnych, wczoraj popełnił samobójstwo gdyż zastrzelił się w domu pod wyżej podanym adresem. Żona samobójcy, Florentyna powiedziała przybyłym policjantom, że mąż często oddawał się rozpaczy, a to z braku pracy.

* * *

Tabaso miał postrzelić dziewczynkę na Hermitage ave.

Antoni Tabaso, lat 18, z p. nr. 2331 West Walton ulica, dzisiaj rychło nad ranem aresztowany był w domu swoim, gdzie przyznał się iż on to postrzelił i okaleczył dziewczynkę przed domem p. nr. 1015 North Hermitage avenue, o czem piszemy na innem miejscu. Postrzelona i okaleczona w lewą nogę została Małgorzata Sheld, lat 13, której rodzice zamieszkują p. nr. 1015 North Hermitage ave.

* * *

Zbombardowali salun na południowej stronie miasta.

Antoni Powalski, właściciel salunu, p. nr. 8301 Burley avenue i dwaj goście wczoraj wieczorem doznali strachu niemało, gdy eksplodowała bomba z czarnego prochu jaką podrzucili nieznani na razie zbrodniarze. Szkody wyrządzone przez eksplozję wynoszą $1,000. Policja badała Powalskiego w myśli iż gangsterzy chcieli go zmusić do sprzedawania ich piwa zamiast piwa jakie legalnie sprzedawane będzie po dniu 7 kwietnia. Powalski jednak powiada, że nie wie o żadnych kłopotach związanych ze sprzedażą nowego piwa.

* * *

Rabuś obił swoją ofiarę.

Młody rabuś po skradzeniu torebki zawierającej $20, napadł i obił panią Agnieszkę Kronbrowską, z p. nr. 5457 Drummond place, gdy ta stawiła mu opór. Pobitą oddano pod opiekę lekarską.

* * *

Policjant postrzelił trzech młodych rabusiów.

Policjant Jan McDonough wczoraj wieczorem, w składzie słodkich napoi pnr. 3622 South Marshfield avenue, postrzelił trzech młodych rabusiów, Roberta McCormicka, lat 21, z p. nr. 3507 West 60ty Place; Edwarda Lawrence, lat 24, z p. nr. 3429 Charleston ulica i Austina Kitteridge, lat 27, z p. nr. 3525 South Marshfield avenue. McCormick i Lawrence znajdują się blizcy śmierci, gdyż postrzeleni byli w plecy. Kitteridge zaś okaleczony został w bok. Policjant ten siedział w tylnym pokoju i grał w karty z synem właściciela składu, gdy weszli rabusie i kazali wszystkim podnieść ręce w górę oznajmiając, że przyszli aby rabować. Właścicielem składu jest Antoni Watniowski.

* * *

Posterunek Arthur H. Kelly stoi silnie przy Roosevelcie.

Na zebraniu dnia 24go b. m., członków Posterunku Kapitana Artura H. Kelly, nr. 339 Amerykańskiego Legjonu odczytano i przeprowadzono rezolucję, w której wszyscy jak jeden chwalą dobrą robotę Prezydent Franklina D. Roosevelta, obiecując mu swoje lojalne poparcie w jego przedsięwzięciach do doprowadzenia kraju tego z powrotem do dobrobytu. Do posterunku tego należą sami polscy weterani z armji amerykańskiej którzy w czasie wojny światowej stanęli w obronie wolności. Większa część tych weteranów urodziła się w Chicago i tu stale zamieszkuje. Kopję rezolucji tej podpisali komendant posterunku Stefan R. Caryński i adjutant Klemens L. Karls i takową przesłano wprost do Washingtonu.

— Yosuke Matsuoka, szef delegacji japońskiej w Genewie, nim Japonja wystąpiła z Ligi Narodów, wczoraj przyjechał do Chicago z innymi członkami tej delegacji. Jadą oni z powrotem do Japonji. Na powitanie swoich rodaków przybył Yoshio Muto, Konsul Japonji w Chicago. Matsuoka dzisiaj przemówi na zebraniu „Chicago Council of Foreign Relations", jakie odbędzie się w Palmer House.

Z Akademji Najśw. Rodziny z Nazaretu.



P. Irena Wardzińska, prezeska.

Pod egidą Tow. Pań Opieki nad Akademją Najśw. Rodziny z Nazaretu, odbędzie się zabawa kostkowa i karciana „bunco and card party" dziś w poniedziałek, dnia 3go kwietnia, w sali Akademji przy Cleaver i Division ul., począwszy o godzinie 7:30 wieczorem. Komitet tej imprezy zaprasza wszystkich przyjaciół i sympatyków tej wyższej uczelni dla naszych dziewcząt o łaskawe poparcie. Cały dochód z tej imprezy przeznaczony na spłacenie ołtarza w kaplicy szkolnej. Cel godny poparcia.

Jutro Wybory Aldermanów w 5-ciu Wardach Chicagoskich.

4-ch Aldermanów Spodziewa Się Ponownego Wyboru.

W pięciu wardach chicagoskich jutro wybory aldermanów — walka po wyborach odbytych w lutym, tych, którzy nie zdobyli prawem przepisanej większości głosów. Wyrani aldermani urzędować będą z innymi przez następne dwa lata.

Wybory te jutro odbędą się we wardach szóstej, dziewiątej, osiemnastej, czterdziestej-pierwszej i czterdziestej-siódmej, gdzie po dwóch kandydatów stanie do walki.

Mimo faktu, że wybory aldermańskie są wyborami bezpartyjnemi, jutro rozegra się walka dwóch obozów politycznych odrębnych partyj. Demokraci obecnie górują w Radzie miejskiej, gdyż dnia 28go lutego wybrali 35-ciu swoich z 45-ciu, którzy szczęśliwie dostali się na urzęda.

Czterech obecnych aldermanów jutro stanie do wyborów a tymi są aldermana J. J. Healy z 6ej wardy; Walter Morris z 18ej wardy, James C. Moreland z 41ej wardy i Jan J. Hoellen z 47ej wardy. Healy, dawniej demokrata, ubiega się o ponowny wybór jako republikanin. Przeciwko niemu republikanie w jego wardzie wysunęli J. L. McGeeney'a.

Najzaciętsza walka stoczona będzie jutro w wardzie 41ej, gdzie obecny alderman James C. Moreland zmierzy się z Oliverem Wendell Holmes. Moreland jest republikaninem a Holmes demokratą. Moreland należy do obozu eks-burmistrza Thompsona. Holmes jest asystentem doradcy korporacji.

Pozostało Tylko 6-ciu Kandydatów Na Burmistrza.

Nash, Sweitzer i Sexton Na Czele Listy.

Z długiej listy kandydatów na burmistrza w miejsce zmarłego niedawno mayora Cermaka, pozostało tylko sześć nazwisk. Patrick A. Nash, który objął wpływy po Cermaku w partji demokratycznej, może zostać burmistrzem, jeżeli tylko zechce, lecz wodzowie polityczni nie przypuszczają, aby Nash zgodził się przyjąć tak trudne obowiązki na swe barki.

Na czele listy po Nashu znajduje się nazwisko Roberta M. Sweitzera, klerka powiatowego i dwukrotnie nominowanego w prawyborach na burmistrza przez demokratów. Sweitzer posiada podobno poparcie Nasha, jak również poparcie wielu wpływowych liderów politycznych.

Następnym kandydatem jest Wm. H. Sexton, przewodniczący korporacji miejskiej. Sexton posiada indorsację gub. Hornera. Ross A. Woodhull, trustys dystryktu sanitarnego jest również kandydatem gub. Hornera. Prócz tych jest jeszcze możliwość wyboru dla Edwarda N. Hurley'a, przewodniczącego „Shipping Board" w czasie wojny. Hurley uważany jest, jako kandydat „bezpartyjny". Poważne szanse posiada również ald. John S. Clark, z wardy 30. Clark ma zapewnione poparcie wielu aldermanów, którzy będą wybierać nowego burmistrza.

Patrick Nash powrócił wczoraj ze wschodu, lecz nie chciał wyjawić żadnych planów, jakie posiada przed sobą do przeprowadzenia w związku z wyborem burmistrza, jak również w sprawie „slejtu" sędziowskiego.

Z JACKOWA.

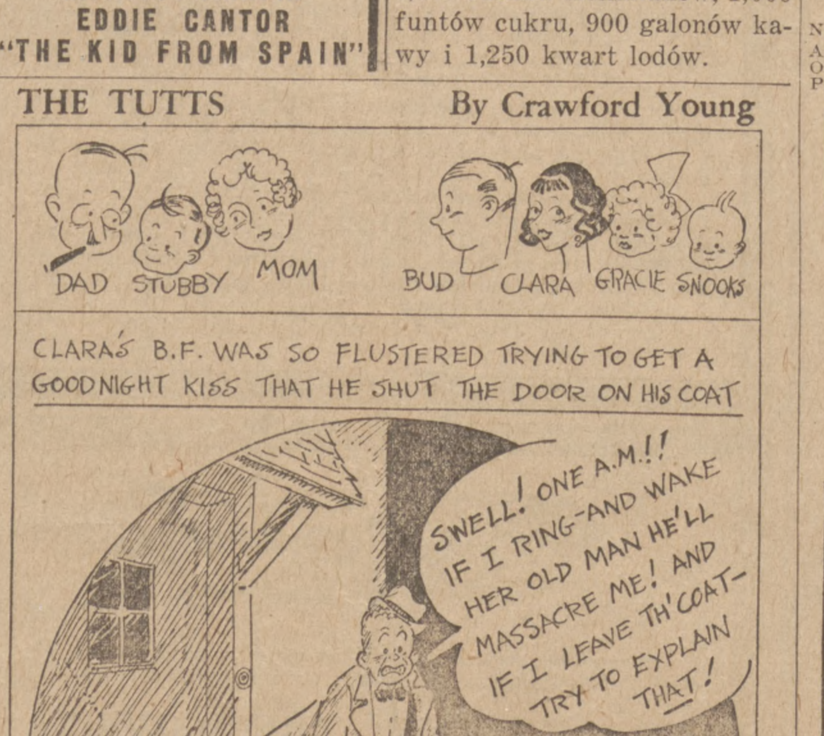
Dziewice Różańcowe mają swoje regularne posiedzenie jutro, we wtorek, dnia 4go kwietnia, o godzinie 7:30 wieczorem. Członkinie zbiorą się najpierw w kościele, gdzie przemówi do nich ks. kapelan T. Kłopotowski, C. R., a potem udadzą się do sali zwykłych zebrań. Po posiedzeniu nastąpi illustrowany wykład o Rzymie przez ks. kapelana. Niechaj żadna z członkiń nie pominie tej sposobności ku zapoznaniu się z historją starożytnego Rzymu, stolicy chrześcijaństwa.

*

Posiedzenie kwartalne Tow. Najśw. Imienia Jezus, odbędzie się dziś wieczorem, o godzinie 7:30. Ważne sprawy są do załatwienia. Kapelanem jest ks. H. Fabiański, C. R., prezesem F. J. Tomczak, a sekretarzem J. J. Koszycki.

Kiedy 6,000 policjantów zasiądzie do śniadania, znikają ze stołów zapasy wystarczające do zaopatrzenia okrętu na okrężną podróż transatlantycką. Taką opinję wyraził kucharz hotelowy w N. Y., który obsłużył 6,000 policjantów, członków Tow. Najśw. Imienia. Skonsumowali oni 3,000 grapefruits, 24,000 jaj, 12,000 kiełbasek, 33,500 bułek, 1,200 funtów masła, 1500 pieczonych kurcząt, 1,200 funtów kaszy owsianej, 4,500 funtów ziemniaków, 1,000 funtów cukru, 900 galonów kawy i 1,250 kwart lodów.

THE TUTTS — By Crawford Young



ZE STANISŁAWOWA

Dziś wieczorem, o godzinie 7mej w sali Kościuszki na Stanisławowie, odbywa się dalszy cąg "Bingo, Penny Social and Auction of Bakery Goods" na Stanisławowie. Zabawa urządzona przez Stow. Alumnów odbywać się będzie przez cały tyd. Rozpoczęła się wczoraj i potrwa do 9go kwietnia włącznie. A więc alumni zapraszają parafjan i przyjaciół. Będą pieczywa upieczone przez nasze piękne panienki, które przez cały tydzień namyślały się coby upiec dla gości. Także będą premje o które się komitet postarał. Premje są pożyteczne jak i też wartościowe. A więc Stanisławowianie dalejże na zabawę która odbędzie sę w sali Kościuszki. Zobaczycie jak wasze córki i wnuczki nauczyły się piec różne torty. Wstęp wolny dla wszystkich.

*

W ubiegłą niedzielę w kościele św. Stanisława Kostki, odbył się chrzest córeczki pp. Jana i Florentyny Pieprznik, z p. nr. 1073 Milwaukeeave. Ceremonji chrztu dopełnił ks. Jan S. Ratajczak, C. R. Chrzestnym ojcem był p. Jan Pałka, a matką panna Juljanna Arendt. W dniu tym przypadała również druga rocznica urodzin ich pierwszego synka Donalda. Podwójną uroczystość obchodzono przyjęciem w domu rodziców. Po spożyciu smacznej kolacji, którą przygotowała prababcia pani Stróżyk, zabawiano się grą, śpiewem i miłą pogawędką. W przyjęciu tem wzięli udział: Jan Pałka z żoną, Juljanna Arendt, rodzina Pieprznik, Szulczewska, Marja i Estella Dombrowska, H. Kostrzewa z żoną, Franciszek Kochun z żoną, Józef Pieprznik z rodziną, Józef Wójcik, Stanisław Kozłowski i inni.

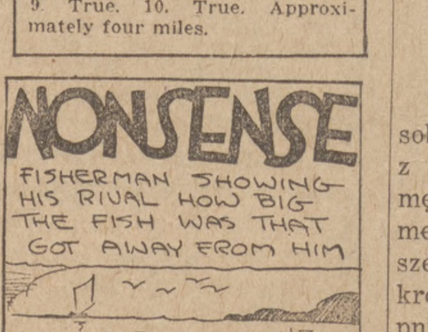
*

Tow. Najśw. Imienia Marji No. 2 Z. P. R. K., odbędzie regularne posiedzenie we środę, dnia 5go kwietnia, w hali zwykłych zebrań. Są ważne sprawy do załatwienia. Po posiedzeniu odbędzie się niespodzianka. Prezesem jest H. Szczodrowski, a sekretarzem E. J. Bawełek..

Louis A. Johnson, krajowy komendant Legjonu Amerykańskiego, ogłosił, że 18go b. m. odbędzie się w Washingtonie wiec masowy w opozycji do uznania Rosji sowieckiej przez Stany Zjedn.

SEZ YOU Answers

1 False. Chemical processes in the tree cause this. 2 True. 3 False. They belong to the family Columbidae. 4 False. They grow from trees. 5 False. ... 6 True. 7 False. This is a stream of moisture. 8 True. 9 True. 10 True. Approximately four miles.



60 LEKARZY I DENTYSTÓW WZIĘŁO UDZIAŁ W ZEBRANIU.

„TYDZIEŃ GOŚCINNOŚCI"— I ZJAZD TEMATEM OBRAD.

W ub. czwartek w sali bankietowej nad restauracją Lenarda odbyło się wspólne zebranie miejscowych towarzystw lekarzy i dentystów, na którem głównym przedmiotem obrad była sprawa dorocznego zjazdu Stow. L. i D. P. w Am. i „Tydzień Polskiej Gościnności" na wystawie, oraz uzgodnienia programu w odniesieniu do części towarzyskiej i recepcyjnej.

Zebranie zagaił prezes lokalnego T-wa Lekarzy dr. Leon Czaja i powołał na przewodniczącego prezesa Stowarzyszenia Lekarzy i Dentystów Polskich w Ameryce dr-a Jana Kobrzyńskiego, który poprosił do zabrania głosu prezesa Stow. Dnia Polskiego adw. Leona Nykę, a później adw. M. Kudlicka.

Reprezentacji komitetu „Tygodnia Pol. Gościnności" zreferowali dość obszernie program tygodnia polskiego na wystawie, jego znaczenie, cele i zadania. Zebrani doktorzy podziwiali ogrom podjętej pracy przez Stow. Dnia Polskiego, a do której to akcji przyłączą się stopniowo cała Polonja nietylko na gruncie chicagoskim, ale wszędzie na terenie Wychodźtwa w Stanach Zjedn., jak poza granicami Ameryki, — Naród Polski widzi i przypisuje wielkie znaczenie, jakim będzie miał powszechny udział Polaków w wystawie światowej dla sprawy polskiej i imienia polskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia, które w istocie rzeczy miało raczej charakter zebrania towarzyskiego niż sesji regularnej, przewodniczący komitetu przedzjazdowego dr. M. Uznańskii przedłożył program zjazdu Stow. L. i D. P. w Am., podkreślając iż nie może on być zmieniony z tej racji, że komitet poczynił już pewne kroki przygotowawcze i zobowiązania. Komitetowi Tygodnia Polskiego rozchodziło się o to, aby doktorzy wzięli udział w turnieju golfowym, jaki odbędzie się w środę, dnia 19go lipca, tj. w trzeci i ostatni dzień zjazdu pp. lekarzy i dentystów, konwencja których zazwyczaj zakańcza się bankietem i zabawą taneczną. W następstwie dyskusji uchwalono powierzyć załatwienie tej sprawy komitetowi przedzjazdowemu z łona doktorów z odnośnym komitetem Tygodnia Polskiego. Wspólna kolacja zakończyła zebranie.

POŻAR ZNISZCZYŁ KRĘGIELNIĘ NA MILWAUKEE AVENUE.

Szkody Obliczają Na Około $10,000.

Strażacy miejscy ubiegłej soboty nad ranem wyratowali z palącej się kręgielni trzech mężczyzn zaczadzonych dymem, gdy wezwano ich do gaszenia pożaru jaki zniszczył kręgielnię braci Goldammer, pnr. 2701-2709 Milwaukee ave. Kręgielnia i właściciele znajdują się na dwóch górnych piętrach pod adresem wyżej podanym. Młodzieńcy ci nocą spędzali tam po kilku godzinach ustawiania „szpilek" na alejach. Na pierwszem piętrze znajdują się rozmaite składy. Marszałek straży, Michał Touhy, z [illegible] przyczyny pożaru [illegible] Szkody wyrządzone przez pożar obliczają na $10,000.

Młodzieńcze po wyratowaniu przyprowadzono do przytomności. Byli to: W. Hochleutner, lat 30; V. Brickles, lat 19 i Ed. Dressing, lat 30, Dwaj inni: C. Rose i Ralph Glen sami wydostali się z palącego budynku.

